Cena pojedynczego egzemplarza 8 groszy
WYDANIE DE
SOBOTA, 24 MARCA 1934 ROK III. — NR. 82
Siedem groszy
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA - NAJCIEKAWSZE PROCESY - SENSACYJNA POWIEŚĆ
dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Amerykańska para małżeńska na czele szajki szpiegowskiej

Kradzież ważnych dokumentów w ministerstwie wojny

Paryż, 23 marca.

Władze śledcze dokonały rewizji w mieszkaniu zamieszanej w aferę szpiegowską Bely Englard, która w przewidywaniu aresztowania zdążyła zbiec z Paryża. Ujawniono kilka skrytek, w których przechowywane były dokumenty. Zasekwestrowano również specjalny aparat do zdjęć fotograficznych aktów i dokumentów.

Ponadto przesłuchano dziś ponownie pseudo - kanadyjczyka Berlowitza i obywatelkę polską, Salman. Ta ostatnia udzieliła wiadomości, że instruktorem fotograficznym w zakresie obchodzenia się ze specjalnie nabytym przez szpiega Lidję Stahl aparatem do zdejmowania aktów był Rosjanin, Reschke. Uciekł on z Paryża w sierpniu roku ub.

Nowy Jork, 23 marca.

Z Waszyngtonu donoszą, iż departament sprawiedliwości otrzymał od władz francuskich sprawozdanie, dotyczące działalności wykrytej w Paryżu organizacji szpiegowskiej na której czele stała amerykańska para małżeńska Swiftów. Wdrożone w związku ztem dochodzenia władz amerykańskich wykazały, iż w całym szeregu amerykańskich fabryk amunicji stwierdzono brak ważnych tajnych dokumentów, dotyczących obrony kraju. Również w amerykańskiem ministerstwie wojny zniknęły ważne dokumenty.



Miasto portowe Hakodate w Japonji w 80 proc. zniszczone katastrofalnym pożarem. O rozmiarach strasznego zniszczenia podaliśmy obszerne szczegóły w wczorajszej gazecie.

Autobus wywrócony do góry kołami

Katastrofa autobusowa pod Gnieznem

Gniezno, 23 marca.

Poważna katastrofa autobusowa wydarzyła się na szosie Gniezno Czerniejów. Jak zgodnie stwierdzają świadkowie, szofer Michał Tomaszewski, chcąc uniknąć zderzenia z innym samochodem, tak gwałtownie zahamował maszynę, że autobus wywrócił się do góry kołami. Pasażerowie, znajdujący się w autobusie doznali licznych obrażeń. Szofer najwidoczniej z przelęknięcia albo też z obawy przed odpowiedzialnością zbiegł w niewiadomym kierunku. Autobus jest własnością p. Stanisława Tomaszewskiego z Czerniejowa.

Zmasakrowane zwłoki kobiety

na torze kolejowym pod Pleszewem

Pleszew, 23 marca.

W czwartek rano znaleziono na torze kolejowym Pleszew — Ostrów, o kilkaset metrów od stacji Pleszew, strasznie zmasakrowane zwłoki nieznanej kobiety. Miała ona zupełnie zmiażdżoną głowę i obcięte obie nogi. Przy tragicznie zmarłej nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec czego trudno ustalić jej rozpoznanie, tembardziej, że i twarz jest mocno pokaleczona. Władze wdrożyły energiczne śledztwo, które niewątpliwie wyświetli, czy kobieta popełniła samobójstwo, czy też padła ofiarą mordu. Zwłoki przewieziono do kostnicy w Pleszewie.

Podobny wypadek wydarzył się na torze kolejowym Jarocin — Pleszew, niedaleko od stacji Witaszyce. 19-letni Stefan Rzepka, znany był policji jako złodziej węglowy. W krytycznej nocy patrolował posterunkowy Nogajewski na wyżej wspomnianej linji i spostrzegł, jak pewien osobnik zrzucał z przejeżdżającego pociągu węgiel, który zabierali jego towarzysze. Mimo wezwania ów osobnik nie zaprzestał kradzieży. Być może, że nawet wezwania nie słyszał. Posterunkowy strzelił do niego dwa razy z karabinu. Po oddaniu strzałów złodziej zniknął. Posterunkowy przypuszczał, że wyskoczył on z wagonu i uciekł, tymczasem nad ranem służba kolejowa znalazła na torze zwłoki Rzepki.

Poświęcenie nowego statku w Gdyni

W środę o godzinie 12 przy dworcu morskim w Gdyni odbyło się poświęcenie statku „Lech", Polsko-Brytyskiego Towarzystwa Okrętowego.

Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Turzyński, który wygłosił również okolicznościowe przemówienie.

Dla ułatwienia kradzieży otruli 16 psów

Rogoźno, 23 marca.

We wsi Ostrzeglowy pod Rogoźnem kilkakrotnie próbowali liczni osobnicy dokonać kradzieży, jednak dzięki czujności gospodarzy, zawsze zostali spłoszeni. Wiadocznie nie dali oni sprawy za wygraną i postanowili dopiąć swego celu w jednej z ostatnich nocy, otruli bowiem 16 psów, które znaleziono wczesnym rankiem bez życia. Przez dokonanie tego czynu chcieli sobie ułatwić kradzież.

Ponowny wybuch strejku

pracowników drukarskich w Poznaniu

Poznań, 23 marca.

W piątek o godz. 12 na tle zatargu o warunki zarobkowe wybuchł ponowny strejk pracowników drukarskich w Poznaniu, Bydgoszczy i na Pomorzu. Normalnie pracowali pracownicy zaledwie kilku drukarń w Poznaniu. Strejk w stolicy Wielkopolski został w godzinach popołudniowych częściowo zażegnany, tak, że kilka pism popołudniowych wyszło z kilkugodzinnem opóźnieniem. W związku ze strejkiem doszło do poważnych nieporozumień między strejkującymi w drukarni przy ul. św. Marcina 37.

„Miasto cesarskie" w Mandżuko

Z Hsin-King donoszą, że w stolicy nowego cesarstwa mandżurskiego utworzoną będzie na wzór Pekinu t. zw. dzielnica cesarska, do której wstęp zostanie wzbroniony dla ogółu obywateli. Miasto cesarskie zbudowane będzie na przestrzeni około 50 ha i otoczone wysokim murem, wzdłuż którego biec będzie głęboka fosa.

1178 brylantów w skarpetkach przemytnika

Przychwycenie przemytu wartości 4 miljonów złotych

Katowice, 23 marca.

W dniu 21 bm., w czasie odprawy luksusowego pociągu, zdążającego z Berlina do Bukaresztu, przeprowadzono na głównym dworcu w Bytomiu rewizję pasażerów. Między pasażerami znajdował się osobnik w średnim wieku, o wyglądzie żydowskim, ubrany bardzo elegancko. Jak stwierdzono w paszporcie, nazwisko jego brzmiało Nussem Szulem Gewoelb, urodzony w Tarnowie, a zamieszkały w Antwerpji, słynnem handlowem mieście Belgji.

P. Gewoelb grzecznie został zapytany przez polskiego rewidenta celnego, czy posiada jakieś przedmioty, podlegające ocleniu. Na grzeczne zapytanie odpowiedział wyrazami oburzenia. Twierdził, że żadnych takich przedmiotów nie wiezie, ani też nic nie ukrywa. Oburzenie Gewoelba oraz jego podejrzane, pełne jakby ukrytej obawy, zachowanie się podczas rewizji bagażu, wzbudziły czujność celnika, który przystąpił do osobistej rewizji.

Rewizja ta dała wynik wprost nadzwyczajny! Oto pod jedwabnemi skarpetkami p. Gewoelba znaleziono podszyty w sposób ogromnie sprytny, nie wykazujący wprost żadnych śladów zewnętrznych, prawdziwy skarb, w postaci 1178 sztuk brylantów wartości 4 miljonów złotych.

Naturalnie p. Gewoelba, wraz z jego skarbem, natychmiast przytrzymano, skarb skonfiskowano, a przemytnika odstawiono do aresztu sądowego w Król. Hucie. W czasie wstępnych dochodzeń Gewoelb tłumaczył się w ten sposób, że rzekomo nie miał zamiaru brylantów spieniężać w Polsce, lecz chciał je wywieźć do Czechosłowacji. Uważał, że brylantów nie potrzebuje oclić na granicy. Zaznaczyć należy, że Gewoelb nie posiadał ani biletu transytowego, ani wizy do Czechosłowacji. Jak twierdził, miał zamiar o wizę oraz bilet postarać się w Polsce. Naturalnie tłumaczeniom Gewoelba trudno dać wiarę.

Jak słychać, Gewoelb stara się o wypuszczenie na wolność za kaucją.

(D.)

Umowa zbiorowa z piekarzami Zagłębia

Około 200 osób na konferencji

W ub. czwartek, w sali związkowej w Sosnowcu ul. Marjacka 1) odbyła się **konferencja pracowników piekarskich z pracodawcami**, która zgromadziła około 200 piekarzy z całego Zagłębia. Była to najliczniejsza dotychczas konferencja, której przewodniczył zastępca inspektora pracy p. Rychłoński.

Konferencja miała na celu zakończenie „stanu wojennego“ w piekarstwie, trwającego od kilku lat. Pracodawcy przyjmowali czeladników na podstawie umów indywidualnych, dzięki czemu **inspektorat był zawsze zawalony skargami krzywdzonych niejednokrotnie pracowników.**

Po kilkugodzinnych, b. gorących obradach, zdołano osiągnąć wreszcie porozumienie i zawrzeć umowę zbiorową, obowiązującą na nieokreślony przeciąg czasu z prawem **dwutygodniowego wymówienia.**

Dla czeladników, którym ustalono pewne minimum wydajności, przyznano płace 6,50 zł. za 8 godzin pracy i deputat w formie 2 klg. chleba.

Prócz tego pracujący zgodzili się oddać w każdym tygodniu **jednodniowy zarobek na rzecz swoich bezrobotnych kolegów**, przyczem podziałem sum zajmie się specjalny wyłoniony komitet. Komitet ten będzie stały i posiadać będzie prawo przydziału pracy. Skład komitetu tworzyć będą **przedstawiciele pracodawców i pracobiorców.**

W ten sposób kilkuletni zatarg w piekarstwie został zlikwidowany.

Sobota **24** Marca 1934	**Dziś: Ireneusza b.** **Jutro: Zwiastow. N. M. P.** **Wschód słońca: g. 5 m. 55** **Zachód: g. 18 m. 19** **Długość dnia: g. 12 m. 27**

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH:**

SOBOTA: g. 15,30 „Kaligula“ (dla szkół); g. 20 „Rodzina“.

WTOREK: g. 19,30 „Golgota“.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI:**

RACIBORZ: niedziela: g. 15,30 „Golgota“.

SIEMIANOWICE: poniedziałek: g. 19 „Skąpiec“ (dla bezrobotnych).

KRÓL. HUTA: środa: g. 19,30 „Golgota“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Chicago“. Casino: „X. L. 14 zatonęła“. Colosseum: „King-Kong“. Palace: „Ekstaza“. Rialto: „Miljon na ulicy“. Union: „Białe szaleństwo“. Dębina: „Tysiąc i 2-ga noc“.

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Szalona noc“ i „Hrabina Monte Christo“. Apollo: „Sztuka życia“ i „Zemsta doktora Fu Manczu“. Roxy: „Kochanka kabaretu“ i „Bohaterski czyn“.

RADJO:

NIEDZIELA, 25 MARCA 1934 R.

Katowice. 9,00 „Kiedy ranne wstają zorze“. 9,05 Gimnastyka. 9,25 Płyty. 9,55 Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00 Nabożeństwo z kościoła XX. Misjonarzy w Krakowie. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Wiadomości meteorologiczne. 12,15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 13,00 Feljeton muzyczny. 14,05 Koncert popularny w wyk. orkiestry mandolinistów tow. im. Moniuszki w Welnowcu. 14,30 „Najmilsze piosenki ludowe i żołnierskie“. 16,00 Kazanie Pasyjne J. E. Ks. Biskupa Śląskiego Dr. Stanisława Adamskiego. 16,45 „Legendy podlaskie“. 17,00 „Zdrowe i smaczne świąteczne“. 17,15 Koncert muzyki polskiej. 18,00 Słuchowisko p. t. „Szukać wiatru w polu“. 18,40 Prof. Ligoń: „Bery i bojki śląskie“. 19,20 Płyty. 19,30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19,45 Wiadomości sportowe. 19,52 Koncert Ork. Symf. 21,00 Feljeton p. t. „Listy dziecinne“. 21,15 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22,05 Transmisja z Londynu. Koncert międzynarodowy angielski.

— SAMOBÓJSTWO BEZROBOTNEGO. — Dn. 23 bm. w godzinach południowych popełnił samobójstwo przez powieszenie, 26-letni Józef Szostok, bezrobotny, zam. w Katowicach (Zamkowa 50). Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba.

— ZA NAPAŚĆ W PRASIE. Dnia 22 bm. toczyła się w Sądzie Okręgowym w Król. Hucie rozprawa przeciwko Władysławowi Wejmanowi, zawod. strażakowi z Król. Huty, autorowi napaści w prasie na Wilhelma Gnidę, syna byłego komendanta Straży Ogniowej. Za zamieszczony swego czasu artykuł w Dzienniku Śląskim zaskarżył p. Gnida odpowiedzialnego redaktora, który wydał właściwego inspiratora napaści — Władysława Wejmana. Sąd skazał Wejmana na 3 tygodnie więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata, 150 złotych grzywny i ponoszenie wszystkich kosztów sądowych, oraz odwołanie wyrządzonej p. Gnidzie zniewagi w prasie. (b)

— NIEUCZCIWY UCZEŃ PIEKARSKI. — Uczeń piekarski, zajęty u swego mistrza Wojciecha Roledera, przy ul. Bytomskiej 61 w Królewskiej Hucie, sprzeniewierzył na jego szkodę w dniu 15 bm. 150 zł., a czeladnikowi Wiktorowi Sobocie skradł kartę cyrkulacyjną, książkę wojskową, garderobę i 10 zł., poczem zbiegł, przypuszczalnie do Niemiec. (b)

— PODPALENIE. Dnia 21 bm. wieczorem, z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w murowanej stodole Misterki Józefa w Chełmie i zniszczył dach stodoły, większe zapasy słomy i siana, oraz przybudowaną szopę, czem wyrządził szkodę na około 4.000 zł. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa straż pożarna, przy pomocy kilku funkcjonarjuszów policji. Ogień spowodował prawdopodobnie nieznany osobnik, który krytycznej nocy za wiedzą właściciela spał w stodole.

— TĘPIENIE SZCZURÓW W NOWYCH HAJDUKACH. Z powodu panującej w okręgu Nowe Hajduki plagi szczurów, naczelnik urzędu okręgowego zarządził w czasie od 26—28 marca 1934 r. ogólne tępienie szczurów. Obowiązek wyłożenia trucizny ciąży na właścicielu domu względnie jego zastępcy, bez względu na to, czy w jego posesji znajdują się szczury lub nie. Jako środek tępienia wymieniono pastę fosforową, która jest do nabycia w drogerji Klimeckiego w Nowych Hajdukach.

— UKRADŁ SZOPĘ. Robotnik Józef Kupka, zamieszkały w Lublińcu, przy ul. Opolskiej 6, skradł całą szopę drewnianą (po rozebraniu jej), stojącą przy ul. Podmiejskiej w Lublińcu. Szopa była własnością Zjednoczonego Tow. Drzewnego w Katowicach. (p)

— POD KOŁAMI FURMANKI. Dn. 21 bm. o godz. 6 rano na szosie Suszec — Żory, najechał woźnica Czurwaj Karol z Oświęcimia parokonną furmanką na Otrębiankę Martę, która doznała poważnego okaleczenia głowy i twarzy, oraz zgniecenia klatki piersiowej. W stanie nieprzytomnym przewieziono ją do miejscowego lekarza, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy, a następnie odwieziono ją do szpitala w Żorach.

— 26-ta KARA ZAWODOWEGO ZŁODZIEJA. W ub. piątek odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Mikołowie niejaki Nowak, ostatnio zamieszkały w Sosnowcu. Nowakowi, którego doprowadzono do rozprawy z więzienia sądowego, zarzucał akt oskarżenia dopuszczenie się kradzieży narzędzi stolarskich na szkodę Jonecki z Murcek. Sąd zasądził go na 8 miesięcy więzienia. Surowy wymiar kary należy tłumaczyć tem, iż Nowak był już 25 razy karany za podobne występki. Nowak zapowiedział apelację od wyroku.

O zasiłki dla częściowo pracujących

Z komisji Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śląskiego

Na posiedzeniu Komisji Pracy i Opieki Społecznej Sejmu Śl. rozpatrywano sprawę wniosku, dotyczącego zmniejszenia ilości dniówek potrzebnych do uzyskania zasiłków z Funduszu Bezrobocia. Wielka bowiem ilość świętówek oraz przerwy z powodu urlopów turnusowych uniemożliwiają robotnikom pracującym w przedsiębiorstwach na terenie Województwa Śląskiego uzyskiwanie zasiłków z Funduszu Pracy. Wkońcu uchwalono rezolucję, zwracającą się do P. Wojewody o poczynienie starań u Rządu o zmianę obowiązujących przepisów w tym kierunku, aby przez zmniejszenie ilości potrzebnych dniówek umożliwić robotnikom korzystanie z zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Budżet m. Mysłowic na rok 1934-35

Z posiedzenia rady miejskiej

Przy sporem zainteresowaniem publiczności Rada Miejska m. Mysłowic **uchwaliła na swem posiedzeniu 22 bm. budżet miasta na rok 1934-35, ostrożnie preliminowany, ściśniony, ale całkowicie zrównoważony, o 58 tysięcy zł. mniejszy,** niż w roku ubiegłym. **Budżet zamyka się w granicach 1.500.004 zł. — po stronie dochodów i rozchodów.** Największemi pozycjami budżetowemi są: **spłata długów** (539 tys. zł.), **administracja ogólna** (273 tys. zł.), **oświata** (175 tys. zł.), **opieka społeczna** (142 tys. zł.), i **zdrowie publiczne** (121 tys. zł.). **Budżet przedsiębiorstw przemysłowych miejskich wyraża się kwotą 1.119.855 zł.** Przedsiębiorstwa miejskie dadzą przypuszczalnie w rozpoczynającym się roku budżetowym 260.537 zł. zysku. Mysłowice konsumują w ciągu roku: około 1.500.00 kwg. prądu, 460.000 mtr. kub. gazu i 650.000 mtr. kub. wody. W dyskusji zwracano uwagę **na szkodliwy dla miasta wzrost konkurentki rzeźni miejskiej — rzeźni podrzecznej na centralnej targowicy** (przedsiębiorstwo prywatne), **która odbiera miastu znaczną część uboju.**

Po referatach radnych **Muszały i dr. Gadzały, Rada przyjęła i zatwierdziła obydwa preliminarze budżetowe** — bez poprawek. Poprawka radnego **komunistycznego, Osiadłego, domagająca się skreślenia... 100 zł. na budowę katedry, została odrzucona przez Radę z oburzeniem,** któremu dał wyraz prezes Rady, **dr. Obremba.**

Rada zatwierdziła **również bilans i budżet Kom. Kasy Oszczędności m. Mysłowic.**

Na 31 grudnia 1933 r. stan K. K. O. wynosił 1.216.408 zł., a czysty zysk 5.292 zł. **Budżet K. K. O. na 1934 35 wynosi 100.060 zł.,** na spodziewany czysty zysk 1.500 zł.

Do regulaminu dla ubogich m. Mysłowic uchwalono dodatek, odmawiający prawa korzystania z zasiłków pewnej kategorji ubogich i **obniżający nieco stawki wsparć i zasiłków od 1 lutego 1934 r. dla starców, sierót, półsierót.**

Dla przewodniczącego Urz. Rozjemczego dla spraw najmu i dla jego zastępcy uchwalono wynagrodzenie w wysokości 150 zł. i 100 zł. miesięcznie, a dla ławników tego Urzędu — w wysokości 2—3 zł. — w zależności od czasu trwania posiedzenia. **Obciążenie obywateli opłatami na straż pożarną odroczono jeszcze na rok.**

Wobec tego, że **obciążenia podatkowe kin sięgają 46 proc. cen biletów wstępu,** opierając się na rozporządzeniu Woj. Śląskieo, Rada uchwaliła odpowiedni dodatek do statutu o podatkach od widowisk i zabaw i obniżyła kinom podatek do 10 roc., z tem, że drugie 10 proc. pójdzie na **spłatę zaległości podatkowych z lat ubiegłych.**

Opłaty kanałowe pozostawiono w wysokości z roku ubiegłego. Uchwalono stawki podatkowe podatków: **od budynków mieszkalnych** — 5 pro mille z zastosowaniem 20 proc. wartości budynku; **od budynków przemysłowych — 6 pro mille,** bez zastosowania obniżki; **o dplaców budowlanych** — 6 pro mille i **od gruntów** — 100 proc. zasadniczego państw. podatku gruntowego. Nadto załatwiono kilka drobniejszych spraw.

Kronika Częstochowska

TEATR W CZĘSTOCHOWIE.

Kameralny: 24 bm. „Ten i tamten“, Kiedrzyńskiego, 25 bm. popołudniu „Nie tu i nie tam“ 2 przedstawienia o g. 15,30 i 17,45, o 20-ej „Ten i tamten“ Kiedrzyńskiego.

REPERTUAR KIN:

CZĘSTOCHOWA. Pan: „Tajemniczy zabójca“ i „Złodzieje hotelowi“. Luna: „Klub dżentelmanów“. Stylowe: „Urwis z Hiszpanji“. Eden: „Niewidzialny człowiek“. Atlantic: „Eskadra straceńców“ i „Tragedja amerykańska“.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Pożegnanie z bronią“. Eden: „Burza o brzasku“. Palace: „Cień szczęścia“. Momus: „Brat djabła“.

BĘDZIN. Apollo: „Testament doktora Mabuze“ Świetowid: „Nocny klub“. Nowości: „Szalona noc“ i „Nieznajoma z telefonu“.

DĄBROWA. Ars: „Toto“. Bajka: „Scherlok Holmes“.

ZAWIERCIE. Stella: „Mata Hari“.

CZELADŹ. Czary: „Platynowa blondynka“.

— WYSTAWA OBRAZÓW W SOSNOWCU. 25 bm. o godz. 12 w sali seminarjum w Sosnowcu, przy ul. Wawel 1, odbędzie się otwarcie wystawy obrazów „Bloku“, oraz Zaw. Zw. Pol. Artystów w Krakowie. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 14 do 20. Dochód przeznaczony jest na kolonje letnie seminarjum.

— UMOWA Z WAPIENNIKAMI „BRYNICA“. Wczoraj w Sosnowcu zawarta została umowa zbiorowa z wapiennikami „Brynica“ w Czeladzi, regulująca kwestję płac, utrzymanych na dotychczasowym poziomie.

— ECHA STREJKU TRAMWAJARZY. — Ostatni strejk pracowników tramwajowych w Zagłębiu, zakończył się po kilku godzinach dobrowolną ugodą. Trzeba podkreślić, że pracownicy dzięki niezwykłej solidarności, spokojowi i powadze, uzyskali duży sukces. — Obniżka płac stosowana będzie dopiero od 1 kwietnia br.

— UJĘCIE WŁAMYWACZY W DĄBROWIE. 22 bm. w Dąbrowie ujęto Jana Kuczerę z Będzina, Stefana Szymańskiego z Zagórza i Franciszka Orlika z Będzina w chwili, gdy zaopatrzeni w wytrychy próbowali włamać się do sklepu.

— DOBRANI KOLEDZY. 21 bm. Wojciech Noconi z Będzina, będąc w Sosnowcu, oskarżył swych towarzyszów Aleksandra Gazdę i Bolesława Kołodzieja, że w czasie jazdy dorożką okradli go.

— POSIEDZENIE RADY W DĄBROWIE. Dziś o godz. 20 w Dąbrowie odbędzie się posiedzenie rady, na którem nastąpi sprawozdanie z wykonania budżetowego, przyjęcie budżetu na rok 1934-35, oraz umowy z elektrownią o dostawę prądu.

— POŻARY W ZAWIERCIAŃSKIEM. W ub. środę we wsi Zdów, spaliły się trzy zagrody włościańskie, a w Żarkach w tymże dniu pastwą ognia padły dwie stodoły. Straty wynoszą około 6 tys. zł.

— SKŁAD ZARZĄDU STRAŻY OCHOTNICZEJ W LASKACH POW. OLKUSKIEGO: pp. Józef Imielski — prezes, Stanisław Imielski — wiceprezes, Teodor Czerniak — sekretarz, Ignacy Imielski — skarbnik, Stanisław Pengiel — naczelnik, Jan Gołąb — zastępca, Władysław Gołąb — gospodarz. (o)

— SKAZANIE ZBRODNIARZY. 22 bm. w częstochowskim Sądzie Okręgowym sądzeni byli mieszkańcy wsi Błeszno 20-letni Drożdż, 27-letni Antoni Pędrasik i 29-letni Wincenty Pędrasik, oskarżeni o to, że podczas zabawy sylwestrowej, odbywanej w Błesznie pod Częstochową 31 grudnia ub. r. żelaznemi i drewnianemi drągami zabili 20-letniego Józefa Kufla i znęcali się nad nim po jego śmierci. Drożdża i Antoniego Pędrasika skazał sąd na karę po 5 lat więzienia, Wincentego Pędrasika — uniewinniono. (z)

— POŻAR. 21 bm. o godz. 14 we wsi Aleksandrja I., gm. Dźbów, pow. Częstochowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach Klimzy Franciszka, który strawił dach kryty słomą nad oborą murowaną, mieszanie oraz chlewik. (z)

— SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU. 23 bm. o godz. 1.35, obok przejazdu Grosmana w Częstochowie, do pędzącego pociągu pośpiesznego nr. 205, zdążającego do Katowic, usiłował wskoczyć Wiktor Neuart, lat 24, zamieszkały przy Alei Wolności 52, lecz został odrzucony. Na szczęście doznał on tylko złamania naskórka na lewej ręce i na nosie. (z)

— KONIEC STREJKU. Przeszło 3-tygodniowy strejk w częstochowskiej fabryce wyrobów ceramicznych Helmana, zakończył się dnia 21 bm. Robotnicy na konferencji przy udziale inspektora okręgowego z Kielc, p. Kowalika, uzyskali obietnicę podwyżki płac i przystąpili w dniu 22 bm. do pracy. (z)

Żerował na nędzy wdów i inwalidów

Fałszywy kontroler Z. U. P. U. przed sądem

Przed sądem karnym w Król. Hucie odbyła się 23 bm. rozprawa przeciwko Janowi Sędzieloszowi, oskarżonemu o dopuszczenie się całego szeregu oszustw i wyłudzeń. Sędzielosz, przedstawiając się jako kontroler ZUPU. lub jako sekretarz sądowy, wyłudzał od wdów oraz inwalidów, starających się o uzyskanie rent, kwoty, rzekomo na interwencje w kierunku przyspieszenia załatwienia spraw oddanych przez zainteresowane osoby. Poza tem Sędzielosz pobrał od kilku osób opłaty na wykupienie znaczków inwalidzkich, niewykupionych przez daną osobę w przepisanym terminie.

W toku przeprowadzonej rozprawy stwierdzono, że Sędzielosz pobrane pieniądze na znaczki sprzeniewierzył. Jak również spraw powierzonych mu przez naciągniętych przez niego inwalidów, rozmyślnie nie załatwił. Sąd, biorąc pod uwagę fakt, że Sędzielosz dopuszczał się wyłudzeń i oszustw w stosunku do najbardziej ubogiej warstwy, skazał go na 4 lata więzienia.

Niezadowolenie wśród inwalidów

Pozbawieni prawa do rent

Wprowadzenie w życie, na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 28-go października 1933 r., zmian w dotychczas obowiązującej ustawie o zaopatrzeniu inwalidów wywołało wśród wszystkich zainteresowanych poważne niezadowolenie. Dekret ten bowiem i wprowadzone przezeń zmiany pogorszyły wyraźnie położenie inwalidów, korzystających z zaopatrzenia ze strony Państwa.

I tak ze względów **oszczędnościowych dekret ten pozbawił prawa do rent tych inwalidów, którzy utracili mniej niż 25 proc. zdolności do pracy, a również wdowy po inwalidach, liczące poniżej 50-ciu lat i zdolne do pracy; nadto inwalidom o niezdolności do pracy powyżej 25 proc. obniżono dotychczasowe renty o 10 proc.** Redukcje te, które wśród pobierających renty inwalidzkie wywołały wielkie rozgoryczenie, mają dać oszczędności w sumie około 35 milj. zł.

Nietylko to jednak jest powodem niezadowolenia wśród inwalidów.

Oto związek ciężko okaleczonych inwalidów wojennych złożył ostatnio władzom memorjał w sprawie nowelizacji ustawy o zatrudnianiu inwalidów.

Jak wynika z powyższego memorjału, **nowelizacja ustawy inwalidzkiej, w myśl której pracodawcy obowiązani są na każdych 50 robotników i pracowników zatrudniać jednego inwalidę, a na każdych 100 robotników trzech inwalidów, posiadających od 15 do 65 proc. ogólnej utraty zdolności zarobkowej, — utrudnia zarobkowanie inwalidom ciężko okaleczonym, posiadającym wyższą normę niezdolności do pracy.**

Związek ciężko okaleczonych inwalidów wojennych domaga się zmiany ustawy inwalidzkiej w tym sensie, aby na stu robotników pracodawcy byli obowiązani zatrudniać jednego inwalidę ciężko okaleczonego, jednego lżej poszkodowanego i jednego inwalidę pracownika umysłowego, posiadającego od 15 do 84 proc. niezdolności do pracy.

Pozatem ciężko okaleczeni inwalidzi wojenni pozostający bez pracy, pozbawieni są wraz z rodzinami opieki lekarskiej.

Dalszą bolączką inwalidów jest sprawa zniżek kolejowych. Obecnie zniżki kolejowe wydawane są za pośrednictwem organizacyj inwalidzkich, zaś inwalidzi domagają się, aby zniżki wydawane były za okazaniem legitymacji inwalidzkiej. Władze organizacyj inwalidzkich utrudniają wywalczenie zniżek kolejowych za okazaniem legitymacyj, gdyż obawiają się, że inwalidzi nie będą należeli do organizacyj inwalidzkich, które właściwie nic nie dają swoim członkom.

Szukamy



Szarloty Lenard, lat 15, która 24. I. 34. roku oddaliła się z domu w Siemianowicach i dotychczas nie wróciła. Zaginiona jest wzrostu około 148 cm., szatynka, włosy krótko ostrzyżone, z tyłu głowy biała plama, wielkości 5-złotówki, nieporośnięta włosami. Ostatnio Lenard miała gardło owinięte szalem. Ubrana była w zielony płaszcz. Z niewiadomych przyczyn podaje ona inne nazwisko. Ktoby znał miejsce jej pobytu, proszony jest o powiadomienie policji, względnie naszej redakcji. Nadmienia się, że przetrzymujące ją osoby zostaną pociągnięte do odpowiedzialności sądowej.

Zranił sztyletem żonę bezrobotnego

Krwawe porachunki osobiste w Katowicach

Dnia 22 bm. o godz. 21, przyszedł do mieszkania bezrobotnego Wroniaka Romana w Katowicach, przy ul. Prostej 1, niejaki Kołodziej Franciszek z ul Plebiscytowej 4, który w stanie podchmielonym wszczął w mieszkaniu Wroniaka kłótnię.

W trakcie kłótni, która powstała na tle osobistych porachunków, Kołodziej **pchnął sztyletem w bok żonę Wroniaka i zranił ją poważnie.**

Okaleczoną przewieziono niezwłocznie do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Pomysłowy p. Duda z Chropaczowa

Jan Duda z Chropaczowa potrzebował pieniędzy. Po usilnych staraniach o pożyczkę, nieuwieńczonych zresztą żadnem powodzeniem, przypomniał sobie niejakiego Przybycina, mającego pobrać rentę w Urzędzie gminnym w Chropaczowie i wyłudził od niego kwit rentowy. Udał się następnie do wspomnianego urzędu, prosząc by mu pieniądze wypłacono, gdyż Przybycin jest na pogrzebie i upoważnił go do podjęcia kwoty 21,30 zł., na co ma kwit.

Urzędnik nie przewidując podstępu ze strony Dudy, wypłacił mu pieniądze, które oskarżony wydał na osobiste cele.

Poszkodowany zrobił doniesienie, a Sąd Grodzki w Król. Hucie skazał Jana Dudę na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata. (b)

Nasłuchawszy się przemówień przeciw żydom

ukradli dwa lewe buty i wybijali szyby

Z początkiem lutego br. dokonano zuchwałego napadu na skład obuwia Esthera Moszkowicza w Siemianowicach. Na krótko przed zamknięciem składu weszły do niego dwie kobiety, a za nimi kilku mężczyzn. Gdy sprzedawaczka pokazała kobietom trzewiki, jeden ze sprawców szybko zabrał jedną parę trzewików damskich i zamierzał skład opuścić. Zauważył to krewny właściciela składu, który chciał złodzieja przytrzymać. W tej chwili reszta mężczyzn, znajdujących się w składzie, rzuciła się na młodego chłopca i dotkliwie go pobiła. Złodziej zbiegł z trzewikami, a za nimi reszta mężczyzn, wraz z kobietami.

Zaalarmowana policja wszczęła energiczne dochodzenia, w toku których wyszła na jaw sensacyjna okoliczność. Stwierdzono mianowicie, że sprawcami byli członkowie grupy narodowych socjalistów, którzy następnego zaraz dnia wybili kilka okien wystawowych w sklepach żydowskich. Jako sprawcę aresztowano m. in. niejakiego Gerharda Weisa, a następnie resztę sprawców.

W ub. piątek zasiedli oni na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach, a to: Gerhard Weis, Piotr Baczek, Franciszek Piowczyk i Teodor Augustyn. Oskarżony Baczek przyznał się do kradzieży trzewików. Miał to nieszczęście, że w pośpiechu zabrał dwa lewe trzewiki damskie. Reszta zaś oskarżonych przyznała się do wybicia szyby w jednym ze składów żydowskich, natomiast stanowczo zaprzeczała jakoby brała udział w kradzieży trzewików. Na swoje tłumaczenie oskarżeni podali, że krytycznego dnia wieczorem byli na zebraniu narodowych socjalistów, na którem mówcy ostro wystepowali przeciwko żydom. Właśnie te przemówienia podziałały na nich tak awanturniczo.

Sąd po przesłuchaniu kilku świadków skazał osk. Piowczyka za paserstwo na 6 tygodni więzienia, osk. Augustyna uwolnił od kary dla braku dowodów winy, resztę zaś oskarżonych skazał każdego na 2 miesiące więzienia. (s)

Gwałt czy szantaż?

Sensacyjne oskarżenie przed policją w Sosnowcu

Panna S. A. zamieszkała w Sosnowcu złożyła 22 bm. przed policją i komisarjatu sensacyjne oskarżenie.

Wymieniona opowiedziała swoją przygodę **ostatniego wieczoru, zakończoną dla niej niezwykle.**

Będąc w dniu 5 bm. w restauracji „Cristal“, przy ul. Piłsudskiego, zapoznała się z Euzebjuszem K. (Żabia 2) i Stanisławem F. (Jagiellońska 5), z którymi **spędziła wieczór.** Przy wyjściu z restauracji wymienieni **mieli dokonać na niej gwałtu.**

Policja prowadzi dochodzenie, celem ustalenia prawdy. Oskarżenie, rzekomo poszkodowanej brzmi bowiem sensacyjnie zarówno ze względu na lokal, oraz czas.

Uderza bowiem fakt, **że cnotliwa p. S. A. dopiero po dwóch tygodniach zdecydowała się wnieść skargę.**

Tragiczne wypadki na kopalniach śląskich

Na kopalni „św. Jacek“ w Król. Hucie dostał się między wózki węglowe ładowacz Wincenty Rurawski, doznając złamania nóg. W stanie ciężkim przewieziono rannego do szpitala.

Na kopalni „Hillebrand“ w Nowej Wsi uległ śmiertelnemu wypadkowi górnik Andrzej Wieczorek z Nowej Wsi. Obrywające się zwały węgla przysypały nieszczęśliwego, który doznał zmiażdżenia czaszki oraz złamania kręgosłupa. Przewieziony do szpitala w Bielszowicach zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Ujęcie przemytnika kokainy w Król. Hucie

Władze Śląskiej Straży Granicznej posiadały od dłuższego czasu informacje, iż Brunon Wittek z Królewskiej Huty (ul. Wolności 88), z zawodu rzeźnik, trudni się zawodowo przemytnictwem, w związku z czem poddany on został obserwacji.

Dnia 20 marca br. Wittek przyjechał z Katowic do Król. Huty tramwajem i wysiadł przy ul. Szpitalnej, gdzie został przytrzymany. Niósł on pakunek, którego zawartość, jak się okazało, stanowił słoik, napełniony białym proszkiem — kokainą.

Wittek tłomaczy się tem, że kokainę otrzymał od niejakiego Schoenberga z Królewskiej Huty, zamieszkałego w Bytomiu, celem sprzedania jej za 750 zł Słój zawiózł do Lehmana w Katowicach i w drodze powrotnej został przytrzymany. (b)

Krwawa bójka na zabawie w Nowej Wsi

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w ub. piątek niejaki Ewald Żydek z Nowej Wsi, któremu akt oskarżenia zarzucał ciężki uraz cielesny. Oskarżony bawił w jednej z restauracji nowowiejskich, gdzie odbywała się zabawa taneczna. Ponieważ na zabawę taneczną nie chciano go wpuścić, wywołał on bójkę, w toku której dobył z kieszeni nóż, którym zadał jednemu z gości ciężką ranę.

Na rozprawie tłumaczył się oskarżony tem, że został napadnięty przez kilku mężczyzn i dlatego musiał noża użyć w obronie własnego życia. Jednak świadkowie zeznali zupełnie coś innego i dlatego sąd skazał nożowca na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na 3 lata, gdyż nie był dotychczas karany. (s)

Tragiczny karambol pod Wodzisławiem

Na szosie powiatowej Wodzisław — Wilchwa zdarzył się w ubiegły czwartek nieszczęśliwy wypadek, który tylko dzięki pewnym sprzyjającym okolicznościom nie zakończył się śmiercią niefortunnego rowerzysty, ucznia ślusarskiego, Franciszka Tatarczyka z Mszany. Rowerzysta zderzył się z samochodem osobowym Śl. 3865, kierowanym przez szofera Chmiela Wilhelma z Podbocza. Tatarczyk doznał złamania lewej ręki oraz poważnej kontuzji głowy, tak, że w stanie nieprzytomnym musiano nieszczęśliwego odstawić do szpitala powiatowego w Wodzisławiu. (r)

Walka z egzekutorami w Czeladzi

W Czeladzi, sklep rzeźniczy p. C. był widownią niezwykłego zajścia na tle podatkowem.

Do sklepu p. C., który ma do zapłacenia nadmierne podatki, przyszło trzech egzekutorów urzędu skarbowego i, korzystając z uprawnień, próbowali właściciela zrewidować i skonfiskować mu pieniądze.

Pomiędzy rzeźnikiem a urzędnikami doszło do starcia, **jednak p. C. udało się wyrwać i uciec na ulicę.**

Konfiskacie uległy tylko pieniądze, znajdujące się w kasie.

Jest to jeden z codziennych prawie obrazków podatkowych w Zagłębiu.

Aresztowanie świadka na sali sądowej w Król. Hucie

Dnia 21 bm. toczyła się przed Sądem Grodzkim w Królewskiej Hucie rozprawa karna przeciwko Ignacemu Górskiemu, oskarżonemu o kradzież.

Oskarżony powołał jako świadka Franciszka Jedynaka, którego zeznania były podejrzane dla rzecznika sądowego, wobec czego sąd postanowił go zaprzysiądz.

Mimo kilkakrotnych wezwań, świadek odmówił przysięgi, tłumacząc się że jego zeznania są dla sprawy bez znaczenia.

Sąd wobec tego postanowił świadka aresztować, a oskarżonego Górskiego skazał na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata. (b)

Napad bandycki w Ząbkowicach

Sprawcy skazani na 8 i pół roku więzienia

Niedawno donosiliśmy o napadzie bandyckim na mieszkanie małżonków Tuchowskich w Ząbkowicach, a obecnie mamy do zanotowania drugi podobny fakt **napadu rabunkowego na Tuchowskich.**

Powodem tego jest fakt, że Tuchowscy **uchodzą w całej okolicy za ludzi b. bogatych,** posiadających dużo gotówki.

Ostatni napad na Tuchowskich był **dziełem trzech bandytów, grasujących w całem Zagłębiu i odznaczających się niezwykłem wyrafinowaniem i okrucieństwem.**

Tuchowski przebywał w jednej z fabryk ząbkowickich, gdy pod drzwi jego mieszkania przybyło trzech zamaskowanych bandytów i obudziwszy śpiącą jego żonę, zawiadomili ją, **że mąż uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i jeżeli chce się z nim jeszcze zobaczyć przed śmiercią, to niech zabierze książeczkę Kasy Chorych i natychmiast idzie do fabryki.**

Przerażona kobieta ubrała się spiesznie, chcąc wyjść, w chwili jednak gdy otworzyła **drzwi, do mieszkania wtargnęli bandyci i obezwładniwszy Tuchowską, skradli z mieszkania zegarek i 100 zł.**

Jak się okazało, sprawcami **byli: 25-letni Tadeusz Golczyk, Jan Kulik z Błędowa i Kazimierz Pałka z Tucznej Baby.**

Wymienieni stanęli w ub. piątek przed sądem okręgowym w Sosnowcu, przyczem Golczyka skazano na półtora roku, Kulika na 3, a Pałkę na 14 lat więzienia, wszystkich przytem na pozbawienie praw.

NARZECZONA SKAZAŃCA

60)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV. Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie. Pewnej nocy Marceli miał być uprowadzony z galer przy pomocy tajemniczego widma Bastylii oraz narzeczonej swej Adrjanny i przyjaciela muszkietera Wiktora Delaborde. Gdy Marceli udawał się do trupiarni więziennej, usłyszał jakieś kroki.

•

Marceli słyszał wyraźnie, że drzwi na górze otworzyły się i że dozorca schodził drugiemi schodami, prowadzącem do wielkich drzwi wchodowych.

Zeszedłszy, dozorca otworzył główne wejście i wpuścił trzech ludzi, którzy mu oddali pismo swego pana, Włocha Almgao i zażądali trupa.

— Chodźcie! — rzekł do nich dozorca szpitalny i chciał iść z nimi.

Po chwili jednak zmienił zamiar.

— Wiecie, gdzie zawsze bywają trupy, nie potrzebuję więc iść z wami, zabierzcie go sami a ja tu pozostanę i będę pilnował drzwi, bo na szyldwacha samego, gdy są otwarte, spuszczać się nie mogę.

— Dawniej tu nie było zamknięte! — rzekł jeden z ludzi.

— Teraz zalecono większą ostrożność, bo zaszły rozmaite wypadki, które to uczyniły koniecznem i trzeba się mieć na baczności.

— Zostańcie spokojnie, o nas się obawiać nie potrzebujecie! — odpowiedział służący Włocha i poszedł powoli z towarzyszami na schody, prowadzące do grabarni, a dozorca szpitalny pozostał przy wielkich drzwiach wchodowych.

Sługdzy Włocha znaleźli w grabarni skrzynkę, mieszczącą zwłoki, a raczej Marcelego, który w niej leżał nieruchomy i blady.

— Signore się ucieszy! — rzekł jeden z nich, przypatrzywszy się przez chwilę Marcelemu. — Wygląda tak zupełnie, jak gdyby spał.

Złożyli wieko na trumnę i przewiązali ją sznurem.

Gdy Marceli uczuł, że go wynoszą, straszna to dla niego była chwila.

— Nie jest ciężki! — mówił jeden z robotników. — Dwóch ludzi mogłoby go unieść z łatwością.

Marceli wyraźnie słyszał wszystko, co mówili.

Wkrótce potem usłyszał głos dozorcy szpitalnego i poczuł, że go niosą po schodach, prowadzących do głównego wyjścia.

— Wzięliście trupa, ludzie? — zapytał dozorca.

Słudzy Włocha odpowiedzieli potakująco i wyszli ze swoim ciężarem z budynku.

Marceli mógł jeszcze słyszeć, że drzwi zamykano za nimi.

Następnie trzej ludzie przenieśli go przez plac zakładu do wielkiej bramy wjazdowej, którą im z polecenia oficera służbowego natychmiast otworzono.

Plan niebezpieczny i okropny udał się! Marceli wydostał się z zakładu galerniczego, z którego w inny sposób zapewne nie mógłby się wydostać.

Skrzypiąc, zamknęła się za nimi ciężka brama zakładu.

Przed bramą stał wóz, zaprzężony w muła. Popędzono muła i wóz ruszył. Trzej ludzie szli przy nim rozmawiając. Co mówili, Marceli nie mógł zrozumieć.

Wóz toczył się powoli do pobliskiej bramy miejskiej, którą strażnik musiał otworzyć.

— Oho! Znowu zabieracie jakiegoś nieboszczyka? — rzekł do sług uczonego. — Nie chciałbym ja być waszym Włochem! Okropna to rzecz krajać trupa!

Ludzie Włocha roześmiali się i przejechali przez bramę. Wkrótce dostali się na ulicę, której jedna strona była pogrążona w głębokiej ciemności, a druga jaśniała oświetlona światłem księżyca.

Po niejakim czasie zajechał krok za krokiem idący muł ze swoim szczególnym ciężarem przed dom gwiaździarza Almago. On sam był na górze.

Jeden z robotników, który kierował innymi i jak się zdawało, był najlepiej świadomy wszystkiego, co się tyczyło uczonego, oraz jego czynności, otworzył wielką bramę domu. Następnie popędził muła i wjechał na obszerne podwórze.

Gdy inny robotnik zajęty był zamykaniem bramy, dwaj pozostali zapalili na podwórzu latarnię, poczem przy niepewnem jej świetle zdjęli skrzynię z wozu i wnieśli ją do domu, do wielkiej sali, w której znajdował się niski, bardzo wielki stół marmurowy. Rozwiązali sznur, którym skrzynia była związana i pozostawili Marcelego w tej wielkiej sali.

— Weźcie latarnię i chodźcie! — rzekł, wydając im rozkazy, robotnik. — Jutro rano signore obejrzy trupa,



Zmarły więzień stał przed nim

potem będziemy musieli go rozebrać i położyć na marmurowym stole.

Robotnicy oddalili się, zabierając latarnię, a odchodząc nie zamknęli drzwi, lecz je przymknęli tylko, jak to Marceli zauważył.

Dokoła niego była ciemność. Czekał jeszcze, aż ucichnie odgłos kroków. Aż do tej chwili wszystko poszło szczęśliwie. Gdyby mu się powiodła opuścić dom uczonego, byłby już wolny!

Marceli wstał... Słuchał przez chwilę... Głęboka nocna cisza panowała w wielkim domu. Ludzie jeszcze przez jakiś czas rozmawiali na podwórzu, wyprzęgając muła, poczem i tam ucichło się zupełnie.

Nadeszła stanowcza chwila!

Ostrożnie, żeby nie zrobić najmniejszego szmeru, wyszedł Marceli z niewygodnej, odrażającej trumny. Odetchnął swobodniej, gdy ją opuścił.

W tej chwili jednak wydało mu się, że za drzwiami słychać odgłos kroków. Już było zapóźno, ażeby mógł napowrót zająć swoje miejsce, gdyż natychmiast drzwi otworzyły się.

Na progu ukazała się poważna w czarną, aksamitną suknię ubrana postać Włocha Almago. Miał on w prawej ręce świecznik z zapalonemi świecami, których blask jasny rzucał na jego przyjemną, długiemi, białemi włosami okoloną twarz.

Almago przyszedł, ponieważ zawiadomiono go o przyniesieniu ciała zmarłego więźnia, pragnął więc obejrzeć trupa. Gdy jednak otworzył drzwi, i jasne światło świec padło w głąb, ujrzał postać, na widok której cofnął się mimowolnie.

Zmarły więzień stał przed nim.

Co to było? Trup opuścił swoją trumnę?

Uczony i zacny starzec prędko jednak domyślił się wszystkiego i przestrach jego ustąpił miejsca zadziwieniu.

Marcelego to niespodziewane spotkanie w pierwszej chwili obezwładniło... Wiedział, że cały plan jego nagle został zwichnięty!

— Wzięto was za umarłego, a wy żyjecie? — rzekł uczony.

— Nie zdradź mnie, uczony, szlachetny mężu! — zwrócił się Marceli do Włocha Almago. — I nie przywołuj tu straży! Nie jestem zbrodniarzem! Niewinnie byłem na galerach, aż nakoniec zdołałem się z nich wydostać.

— W imię wszystkich gwiazd nieba!... Niebezpieczna to droga i zuchwały zamiar — rzekł Włoch zadziwiony.

Zdawało się, że się jeszcze nie zdecydował, jak wobec tego niespodziewanego wypadku ma postąpić.

— Przysięgam panu na wszystko, co mi jest świętem, na pamięć mojej matki, że nie uczynisz źle, jeżeli mi pozwolisz uciec, uczony mężu, którego widzę po raz pierwszy w życiu. Przysięgam na zbawienie, żem niewinnie był na galerach! — mówił Marceli dalej, podnosząc rękę do góry, jak do przysięgi. — Nie oddawaj mnie pan siepaczom, bo skazałbyś mnie pan na pewną śmierć! Marceli Sarbonne będzie ci za to wdzięczny, jeżeli mu nie postawisz przeszkód na drodze do ucieczki.

— Z mojej strony nie doznasz przeszkody, mój synu! — odpowiedział Almago poważnie. — Przysięga twoja jest świętą, wierzę w twoje słowa i nie moją jest rzeczą przeszkadzać ci w ucieczce. Ale i dopomagać do niej także nie mogę i nie powinienem. Niech się stanie tak, jak gdybym cię nie naszedł i nie widział.

— Dzięki ci za to szlachetne postanowienie, uczony mężu! Dziękuję ci!

— Nie mów tak jeszcze, mój synu! Nim krok postawisz, może cię jeszcze dosięgnąć ręka fatalnych potęg i twój zuchwały plan zniweczyć. Z mojej strony nie grozi ci niebezpieczeństwo. Nie ufaj jednak zbytecznie, żeby ci się ucieczka twoja powiodła. My ludzie wtedy dopiero tryumfować możemy, gdyśmy już dosięgli celu, a nie wtedy, gdy jeszcze jesteśmy na drodze, na której w każdem miejscu możemy napotkać przepaść. Gdyby ci się twój plan nie miał udać nie sądź jednak, żebym ja się do tego w czemkolwiek miał przyczynić, ja ręki nie przyłożę do twojego nieszczęścia.

Almago odwrócił się z powagą i nim Marceli mógł powiedzieć jeszcze słów kilka dziękczynienia i podziwu, zacny starzec ze świecznikiem w ręku opuścił salę, pozostawiając go samego. Odgłos jego kroków oddalał się i znikł wkrótce. Drzwi sali nie zamknął za sobą, ażeby więźniowi nie tamować drogi do ucieczki.

Niebezpieczeństwo minęło!

Marceli złożył ręce. Zdawało się, że niebo sprzyja jego ucieczce. Uczony mąż okazał się dobrym i szlachetnym. Przyrzekł mu, że go nie zdradzi, a Marceli był pewnym, że może liczyć na słowo starca.

Potrzeba mu teraz skorzystać z pory nocnej i opuścić dom Włocha. Dopiero wydostawszy się na wolność i opuściwszy miasto i jego okolicę, mógł być pewnym, że będzie ocalony. Drogą lądową niepodobna było opuścić zamkniętego miasta, można to było uczynić tylko wodą, sądził jednak, że na brzegu morza znajdzie chatę jakiego rybaka, u którego będzie się mógł ukryć, a następnie zawiadomić Wiktora i Adrjannę, ażeby dostarczyli mu innej odzieży i dopomogli do ucieczki.

Skoro niebezpieczny i zuchwały zamiar powiódł mu się aż do tej chwili, dlaczegóż teraz łatwiejszą część zadania miałaby się nie udać. Wolność miał prawie w ręku, chodziło tylko o to, żeby mu się z rąk nie wymknęła.

Gdzie była Adrjanna i Wiktor?

To pytanie najbardziej zajmowało go w tej chwili. Gdyby się mógł do nich dostać i zawiadomić ich, miałby w nich pomocników, którzyby usunęli grożące mu jeszcze niebezpieczeństwo. Nazajutrz w szpitalu ucieczka jego musi zostać dostrzeżoną i rozpocznie się pogoń. Jeżeli do tego czasu nie znajdzie pewnego schronienia lub innego ubrania, w którem mógłby być niepoznany, to zostanie schwytany, a wtedy będzie zgubiony, jak go słusznie ostrzegał uczony.

Postąpił ku drzwiom sali, których położenie zauważył, bo dla ciemności nic widzieć nie było można.

Znalazł je i otworzył.

Przed nim znajdował się kurytarz, w którym było ciemno, jak w grobie. W domu panowała głęboka cisza. Marceli poszedł dalej, macając ręką ściany kurytarza.

Po niejakim czasie poczuł, że przy był do narożnika, czyli, że kurytarz zwracał się w inną stronę i zapewne dochodził do wyjścia. Poszedł w kierunku nowej ściany i przybył wkrótce do wielkich drzwi szklanych, przez których szyby mógł wyjrzeć na zewnątrz.

Było tam wielkie podwórze, wyjście z domu zatem musiało się znajdować po drugiej stronie sieni, w której się znajdował w tej chwili.

Zwrócił się w stronę przeciwną i przeszedłszy sień dostał się do wielkich drzwi, które były zamknięte.

Okoliczność ta już go przejmowała niepokojem, gdy przypadkiem natrafił ręką na klucz, znajdujący się w zamku.

Radosne drżenie poruszyło jego członkami.

Obrócił klucz ostrożnie i otworzył drzwi.

Miał przed sobą wolność! Świeże powietrze dolatywało do niego od strony portu. Wyszedł na oświetloną blaskiem księżyca cichą i pustą ulicę.

Był wolny... Wolny!...

XLIII.

MARGRABINA I KSIĄŻĘ

— Jesteś bardzo rozdrażniona, margrabino, jak mi się zdaje? — rzekł król Ludwik do margrabiny Pompadour, która coraz bardziej rozciągała swoje wszechwładztwo nad nim i nad jego dworem, a z którą właśnie znajdował się w wielkiej sali zamku wersalskiego, w której zazwyczaj odbywały się posiedzenia rady tajnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PROCES O ZAJŚCIA NA UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM

Z Krakowa donoszą:

Przed sądem grodzkim karnym w Krakowie rozpoczął się w piątek proces, będący odgłosem demonstracyj młodzieży akademickiej z marca ubiegłego roku, podjętych w obronie autonomji uniwersyteckiej. Przed sądem stanęło kilkunastu studentów narodowców i ludowców, oskarżonych o to, że w marcu ubiegłego roku w czasie prowadzonej walki przeciwko projektom nowych ustaw akademickich dopuścili się zniewagi władzy bądź to przez rozlepianie ulotek uwłaczających władzom, bądź też przez obrazę słowną w czasie przeprowadzanych przez policję rewizyj w poszukiwaniu nielegalnych ulotek. Z paragr. 132 k. k. odpowiadają prezes Krak. Stron. Narod. p. W. Sikora, dr. Stefan Surzycki jun. i jedna kobieta.

P. Sikora oskarżony jest o to, że odezwał się w obecności głośnego m. i. z procesu brzeskiego podkom. Olearczyka, prowadzącego rewizję w lokalu Stron. Nar w Szarej kamienicy: „Trzeba zamknąć drzwi, bo mi jeszcze futro zginie". Podkomisarz Olearczyk uważa, że to słowa były powiedziane ostentacyjnie pod jego adresem. P. Sikora w czasie zeznań oświadczył, że powiedział tylko „Trzeba zamknąć drzwi". Być może, że ktoś z młodzieży dodał: „Jeszcze panu kuratorowi futro zginie", bo zdarzały się w lokalu kradzieże; komuś zginęła zarzutka, to znowu kapelusz itd. P. Olearczyk tymczasem zarzuca, że słowa p. Sikory związane były z drwiącem zachowaniem się młodzieży. Ponadto p. Sikora dodał, że nawet nie poznał podkom. Olearczyka, bo ma krótki wzrok.

Proces toczył się atmosferze spokojnej, dopóki nie wszedł na salę w charakterze świadka podkom. Olearczyk, który zeznaje podniecony, to też doszło do paru incydentów.

Adwokat: Dlaczego pan dopiero po 4 miesiącach doniósł o tem do sądu, a nie zaraz?

Na to samo zwrócono w czasie rozprawy jeszcze parokrotnie uwagę, gdyż również doniesienie na dr. Stef. Surzyckiego zrobiono dopiero po 4 mies., na co p. Olearczyk odpowiedział, że „zrobił to w terminie, w jakim uważał za stosowne".

Ponieważ p. Olearczyk stanowczo twierdził, że p. Sikora go poznał, b. kurator Sikora powołuje się na to, że był ciężko chory na oczy i leczył go prof. Majewski, że ma zniszczoną siatkówkę oczną, co powoduje, że ludzi nie poznaje.

Zauważyć należy, że nietylko adwokat Kuśnierz, ale wielu, którzy znają p. Sikorę, wiedzą, że nie rozpoznaje ludzi nawet zbliska.

P. Olearczyk zarzuca w swoich zeznaniach innemu oskarżonemu dr. Stef. Surzyckiemu, że powiedział: „Chodzą za mną szpicle". Na zapytanie przez p. Olearczyka, kogo przez to rozumie, odpowiedział: „Tajnych agentów".

P. Olearczyk pod koniec zeznań podniósł, że w czasie owej rewizji w pewnym momencie rozpoczęły się śmiechy, docinki, co mu miało utrudniać urzędowanie. Gdy skończono przesłuchiwanie p. Olearczyka, zeznawali inni funkcjonarjusze policji śledczej, którzy aresztowali w nocy paru oskarżonych w związku z rozlepianiem ulotek.

Obrońca dr Kuśnierz wniósł o powołanie na rzeczoznawcę prof. Majewskiego, by stwierdził, że rzeczywiście oskarżony W. Sikora wskutek niedomogi oczu ludzi nie rozpoznaje. Ponadto obrońcy wnieśli o powołanie kilku świadków odwodowych. Prokurator sprzeciwił się powołaniu rzeczoznawcy i ze swej strony wysunął pewne wnioski dowodowe.

Sędzia przychylił się do wniosku o powołanie rzeczoznawcy prof. Majewskiego, przychylił się również do innych wniosków obrony, poczem odroczył rozprawę do 20 kwietnia. (pa)

Posiedzenie rad nadzorczych „Wspólnoty Interesów"

Jak się dowiadujemy na poniedziałek zostały zwołane do Berlina obydwie rady nadzorcze Wspólnoty Interesów, a mianowicie Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewska i Laura, oraz Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa.

Dotychczas niewiadomo, czy polscy członkowie obydwu rad nadzorczych wezmą udział w posiedzeniu.

O moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych

Wielkie zaniepokojenie wśród rzesz bezrobotnych wywołało nieuchwalenie przez Sejm przedłożonego moratorjum mieszkaniowego wygasającego z końcem marca. W kołach zbliżonych do rządu twierdzą, iż sprawa będzie załatwiona drogą dekretu, tak, że i tego roku latem moratorjum będzie utrzymane.

Ostatnia ofiara lawiny

Odnalezienie ciała inż. Karpya

Z Zakopanego donoszą:

Staranne kilkogodzinne poszukiwania od samego rana za leżącym w zwałach śnieżnych inż. Karpijem, któremi kierował bawiący w Zakopanem prezes i założyciel Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego gen. Załuski, uwieńczone zostały o godz. 14 powodzeniem, gdyż przy sondowaniu śniegu natrafiono na ciało śp. inż. Karpija, leżące na głębokości kilku metrów, niedaleko od miejsca, w którem wczoraj znaleziono innych członków wycieczki. — Zwłoki sprawadzono w godzinach popołudniowych do Zakopanego. Inne ofiary katastrofy lawiny mają się dobrze.

W oczekiwaniu na śmierć...

Skazańcy ulegli wstrząsowi nerwowemu

Z Warszawy donoszą:

Obrońcy skazanych na śmierć bandytów Raczkowskiego i Bliźnińskiego wnieśli do Pana Prezydenta R. P. prośbę o ułaskawienie. Decyzja spodziewana jest w połowie przyszłego tygodnia. Na Raczkowskim i Bliźnińskim wiadomość o zatwierdzeniu wyroku śmierci przez Sąd Najwyższy wywarła takie wrażenie, że dostali oni wstrząsu nerwowego i trzeba było zawołać lekarza. Trzeci członek bandy Wyszkowski również skazany na śmierć przez dwie instacje w oczekiwaniu na wykonanie wyroku dostał już jakiś czas temu pomieszania zmysłów i znajduje się w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, wobec czego sprawy jego Sąd Najwyższy nie rozpoznawał.

Aresztowania wśród młodzieży narodowej

Aresztowania wśród młodzieży Obozu Narodowego trwają dalej, równocześnie jednak znaczna część aresztowanych została już uwolniona. Aresztowania mają podobno dwa tła: z jednej strony chodzi o wykrycie sprawców napadu na prof. Handelsmana, z drugiej strony o sprawców rzucenia bomby podczas akademji imieninowej w dniu 19 marca.

Telewizja na realnych drogach

Prezes Towarzystwa Akcyjnego Budowy Aparatów Telewizyjnych Sir Harry Green wygłosił do akcjonarjuszy towarzystwa przemówienie transmitowane drogą radjową. Słuchacze zgromadzeni o odległym o kilka km. kinoteatrze mogli, słuchając przemówienia, Sir Harry Greena widzieć także jego obraz na ekranie. Prelegent oświadczył, że doświadczenie obecnie stanowi namacalny dowód, że telewizja z teoretycznych doświadczeń przeszła w dziedzinę praktyki i niebawem każdy będzie mógł posiadać u siebie aparat telewizyjny.

Linja lotnicza Warszawa—Berlin

Z dniem 1 maja będzie uruchomiona regularna komunikacja lotnicza między Warszawą a Berlinem. Podróż będzie trwała 3 i pół godziny. Samoloty z Warszawy odlatywać będą o godzinie 10,50 rano, a z Berlina o godz. 15,25 i będą miały połączenie z linjami lotniczemi do innych stolic europejskich.

Zbrojenia Ameryki

Senat przyjął rządowy program morski który przewiduje w obecnym roku budżetowym wydatek 270 miljonów dolarów na rozbudowę marynarki. W programie przewidziana jest budowa 102 nowych jednostek morskich, w tej liczbie wiele łodzi podwodnych oraz 1184 hydroplanów. Jutro prezydent Roosevelt podpisze ustawę.

Wstrzymanie egzekucyj w majątkach kościelnych

Z Warszawy donoszą:

Wobec tego, że sprawa składek parafij na wydatki kościelne nie została ostatecznie uregulowana, ministerstwo Opieki Społecznej poleciło wszystkim ubezpieczalniom społecznym, ażeby do dnia 30-go czerwca br. wstrzymały się od egzekucyj na majątkach kościelnych lub proboszczów, z powodu zaległych składek ubezpieczeniowych.

Usiłowane samobójstwo pani Insull

Z Aten donoszą, iż żona bankiera Insulla, która, po wydaleniu męża jej z granic Grecji, pozostała w Atenach, usiłowała popełnić samobójstwo. Zamiar ten spostrzeżono jednakże w porę, tak, że zdołano ją uratować. Przyczyną zdaje się być rozpacz z powodu odmówienia jej prawa wjazdu zarówno przez rząd francuski, jak angielski. Co do samego Insulla, brak dotychczas wszelkich wiadomości. Utrzymują się w dalszym ciągu pogłoski, iż bankier znajduje się w drodze do Persji.

Sprawa aresztowania literata Kaszyckiego

W sprawie więzionego w Morawskiej Ostrawie literata Kaszyckiego, prasa czeska zachowuje w dalszym ciągu nieprzejednane stanowisko, prasa słowacka natomiast atakuje ostro zarządzenia władz czeskich. Bratysławski „Slovak" podnosi, że inwalidę Kaszyckiego jeśli już miano coś przeciw niemu, można było wydalić z granic państwa, ale nie należało go więzić. Dla ilustracji sprawy Kaszyckiego warto zaznaczyć, że jest on członkiem towarzystwa polsko-czeskiego w Krakowie i wygłosił kilka odczytów w rozgłośni krakowskiej o Czechosłowacji i że w dowód wdzięczności za to otrzymał od konsula czeskosłowackiego w Krakowie trzy książki z dedykacjami. Ministerstwo spraw zagranicznych w Pradze przyznało mu w uznaniu zasług wolny bilet jazdy na kolejach czechosłowackich. — Konsul czeski w Krakowie wydał przed wyjazdem Kaszyckiego do Czechosłowacji gorące polecenie do władz celnych, polecając Kaszyckiego jako działacza zasłużonego dla sprawy zbliżenia polsko-czeskiego.

Pamiętaj o bezrobotnych

TU WYCIĄĆ!

Humor

ZNALEŹLI SPOSÓB.

W pewnej miejscowości klimatycznej umieszczono obok skwerów tabliczkę z ostrzeżeniem, że za chodzenie po trawie grozi kara 50 groszy.

— Dlaczego tak niska kara? — zapytuje jeden z kuracjuszów dozorcę.

— A bo proszę pana, jak wyznaczyliśmy dwa złote, to nikt nie chciał deptać trawy.

CO RACJA TO RACJA.

Mayer i Cohn siedzą w kawiarni. Mayer zamyślony, Cohn jak zwykle — dowcipny i wesoły.

— Słuchaj Mayer — odzywa się w pewnej chwili Cohn — słyszałem, że masz zamiar się ożenić?...

— Owszem, masz nieźle słuch...

— To dlaczego jesteś taki smutny?...

— Bo nie wiem co wybrać... Man do wyboru — pannę i młodą wdówkę...

— Ja ci radzę wybrać pannę.

— Dlaczego?....

— Bo panna może jeszcze zostać młodą wdówką, ale młoda wdówka nigdy już nie będzie panną.

— 48 —

Na jego marmurowej płycie złożono rozmaite porozbijane naczynia i wazony, pomiędzy któremi widać było wielką żardinierkę z majoliki.

Ale na te wszystkie przedmioty nie zwracał Janusz uwagi. Spojrzenie jego spoczęło z czułością i zachwytem na obrazie, opartym o ścianę.

Była to Madonna wśród róż.

Janusz dziękował Bogu, że Sydonja zapomniała zupełnie o ślubnym podarku hrabiego Jerzego.

Tylko tej okoliczności należało zawdzięczać, że arcydzieło to znajdowało się jeszcze w willi i że co jakiś czas, gdy mu było ciężko na duszy, mógł udawać się do komórki na strychu i napawać się widokiem ukochanej kobiety.

Tak, to była ona. Mógł się modlić do tej cichej, łagodnie się uśmiechającej twarzy, nie potrzebując się tego wstydzić, gdyż w rysach tych nie było żadnego fałszu, żadnej zdrady.

Odzwierciadlała ona tylko tę dobroć i czułość, która niegdyś ogrzewała jego serce, a w prześlicznych oczach była tylko ta czystość, to dziecięce zaufanie, które nie zdawało się nic wiedzieć o brzydkich myślach i podstępie.

Ach, gdyby jakiemś czarodziejskiem słowem zdołał ożywić obraz, zmusić Olgę, by zeszła doń z ram, uciszyć tęsknotę, która mu ciężyła na sercu i wyciskała łzy z oczu.

Opanowała go skrucha, że wtenczas, gdy był z nią u Lili di Rigano, zbyt prędko ją opuścił, że nie słuchał ostrzeżeń Andrzeja.

Nie powinien wątpić w to, że była winną. Ale czy nie kochał jej niegdyś? Czy nie była matka jego dzieci?

— 45 —

Chodziło wprawdzie o ceremonjalną wizytę, która się szybko skończy i nie powtórzy, ostatecznie i osobie odwiedzającej nie można było nic zarzucić; a mimo to dręczył się myślą o niej.

Chociaż starał się wmówić w siebie, że nie ma powodu do zmartwienia, że jest zanadto wrażliwy, mimo to miał goryczь w duszy.

Lila di Rigano była conajmniej przyjaciółką Woleckiego.

Jego zaś żona obcowała otwarcie z ludźmi, którzy byli przyjaciółmi jego wrogów.

To go dotykało.

Przypomniał sobie swoją pierwszą żonę. Olga nigdy nie byłaby się zgodziła na to, by wchodzić w stosunki z ludźmi, którzy byli dla niego nieprzyjaźnie usposobieni; nie podałaby im nawet ręki.

Przeciwnie, byłaby się od nich odwróciła z pogardą, byłaby w tym wypadku wolała tysiąc razy zrezygnować z wzięcia udziału w uroczystości, aniżeli zgodzić się na przyjęcie Lili di Rigano w swoim domu.

Ona była cząstką jego duszy, najserdeczniejszą jego przyjaciółką.

A Sydonja?

Przebiegł go dreszcz.

Od czterech tygodni była jego żoną ale przez cały przeciąg tego czasu przekonywał się tylko ciągle, jak bardzo obcą mu była.

Ogarnęła go ogromna żałość.

Prawie nie wiedząc co czyni, sięgnął ręką do kieszeni i oglądając się naokół siebie trwożliwie, jakby popełniał zbrodnię, wyjął z portfelu małą zapisaną kartkę.

Tajemnice mafji Stawińskiego

Miłość i walka o pieniądze

Z Paryża donoszą:

Komisja parlamentarna dla wyświetlenia afery Stawińskiego opublikowała sprawozdanie z przebiegu przesłuchania dep. Henriota.

Henriot odczytał notatki, pisane ołówkiem przez Galmota, odnoszące się do operacji, w których wzięli udział **Arlette Simon, Hayotte i Romagnino**, poczem odczytał listy, adresowane do Galmota, napisane w umówionym języku, w których wspomniane jest **„o młodym nieobecnym"** i o 50 banknotach, które należy przesłać telegraficznie.

Guibaud-Ribaud w liście, notowanym z kwietnia 1927 r., nastaje na konieczność wręczenia tych pieniędzy, zaś w drugim liście z września 1927 r. jest już zupełnie jasną mowa o 50 tys. franków. List Arlette Simon z października tegoż roku stwierdza, że **„oczekiwana przesyłka nadeszła"**, ale że nie powinna być **„jedyną"**.

Brulion listu Galmota z 20 października wskazuje, że oczekuje on dla **„uregulowania sprawy"** przybycia **„młodego nieobecnego"** i czyni wyrzuty adresatowi z powodu nieszczerości, dodając, że należy dostarczyć pani Hayotte pieniędzy, na które ona czeka. W liście dr. Vachet'a z końca 1926 r do Galmota zawarta jest wiadomość, iż dr. Vachet spotkał Fernandę Hayotte w Auteil i że trzeba, by Galmot przybył w celu **„dostarczenia niezbędnych dokumentów"**. W innym liście z grudnia tegoż roku domaga się pieniędzy, niezbędnych na **„uregulowanie kosztów połogu młodej chorej"**.

Henriot pozostawia komisji wydanie sądu, czy chodzi tu o połóg Simon.

W innym liście Hayotte domaga się 50 **„niezbędnych biletów"**, gdyż **„nadesłane dokumenty są niewystarczające"**.

Telegram, wysłany do Galmota, a podpisany imieniem Piotra, też przestrzega: **„Szybka obecność dossier jest niezbędna, gdyż w przeciwnym razie ktoś złoży mu wizytę"**.

Inny telegram Galmota do żony z 20 października 1926 r. mówi: **„Dr. Vachet, jadąc do Bordeaux, uda się do Quessard dla zobaczenia Roberta"**, wbrew treści listu **„nie wydać dossier, po namyśle wolę je sam zabrać"**.

List z dn 5 stycznia 1928 r., pisany w Nicei do Romagnino, przestrzega Galmota przed p. Hayotte.

Henriot zwrócił uwagę komisji **na pewne listy Brouilhet'a, który przebywał w Cayenne w r. 1928 i pozostawał w związku z bandą Stawinskiego. Galmot umarł w Cayenne. Należałoby więc w związku z tem odszukać Brouilheta.**

Odpowiadając na zapytania różnych członków komisji, Henriot oświadczył, że **„młody nieobecny", to prawdopodobnie Stawinski**. Inicjały A. S., znajdujące się w niektórych listach, zdają się jednak nie odnosić do Stawinskiego, lecz do **Arlette Simon. Przypuszczalnie Galmot przechowywał skarby bandy Stawinskiego.** W niektórych listach jest mowa o dokumentach, które nie opuściły mieszkania dr. Vachet'a. Może dopuszczano się więc **szantażu na Galmot, który miał dużo pieniędzy.** Na uwagę dep. Torres'a, że dokumenty, przedstawione przez Henriota, nie odnoszą się do „odpowiedzialności politycznych i administracyjnych", które miała wyświetlić komisja, Henriot odpowiedział, że **w jednym z listów jest mowa o 50 tysiącach franków, które miały być wręczone Paul-Boncourowi z tytułu honorarjum za obronę Arlette Simon. Z drugiej strony Paul Boncour zapewniał, że nie otrzymał żadnego honorarjum.**

Tajemnicza przesyłka

„Paris Soir" ogłasza ciekawe dane co do uzyskania przez dep. Henriot'a dokumentów, które posłużyły za podstawę sensacyjnych rewelacyj. Okazuje się, że **całe dossier zostało bezimiennie przesłane w dniu 4 marca r. b. z Bordeaux na ręce dep. Mandel'a. Do przesyłki dołączony był list, w którym autor pisze, że po zastanowieniu się uważał za najwłaściwsze powierzenie posiadanych akt dep. Mandel'owi. Anonimowy korespond. ubolewa, że nie może podpisać listu, ale na dowód, że przesyłka pochodzi od osoby wtajemniczonej w sprawę, dołącza wycinek z autografem Stawinskiego.** List swój autor kończy wezwaniem do poszukiwań nici, jakie łączą sprawę otrucia dep. Galmota ze sprawą Stawinskiego. Powyższy list oraz akta dep. Henriot zakomunikował ministrowi sprawiedliwości, Cheron'owi. Następnie dep Mandel oraz dep. Henriot zaczęli prowadzić na własną rękę dochodzenia. **Po stwierdzeniu, że mafja została zorganizowana już w r. 1926, dep. Henriot ujawnił całą posiadaną korespondencję.**

Prasa twierdzi, że **dep. Galmot zajmował w mafji urząd skarbnika. Galmot zginął śmiercią tajemniczą, a przy tej okazji zaginął również manuskrypt jego książki p. t. „Podwójna egzystencja".** Dzienniki przypuszczają, że w tej właśnie książce Galmot **chciał odsłonić tajemnicę mafji i za to prawdopodobnie spotkała go kara śmierci.**

Zemsta

Jak wynika z dokumentów posła Henriota, jeżeli Stawinski został aresztowany w r. 1926 na wydanym przez siebie balu i przewieziony do więzienia we fraku iw kajdanach, to **stało się to dlatego, że zadenuncjował go wówczas Galmot, który, poza porachunkami natury osobistej, pragnął jeszcze w ten sposób odebrać Stawinskiemu jedną z jego pięknych towarzyszek, pannę Arlette Simon, czyli dzisiejszą panią Stawinską. Stawinski zaprzysiągł zemstę i w dwa lata później Galmot został zatruty**, a sprawców zbrodni po dziś dzień niewykryto.

Jest w całej tej ponurej historji **dużo analogji w zabójstwie ś. p. Prince'a i sensacja zeznań wczorajszych posła Henriota polega właśnie na tem, że dokoła herszta Stawinskiego działała mafja notorycznych zbrodniarzy, której tylko poszczególne indywidua dopiero teraz dostały się pod klucz.**

„Umieram otruty!"

Dzienniki przypominają **historję śmierci dep. Galmota.** Galmot piastował mandat z Gujany. Był on poszukiwaczem złota, uprawiał handel rumem, współpracował również w pismach, jako dziennikarz. Działalność Galmota **dawała niejednokrotnie powód do interwencji władz. M. in. był on skazany** w sprawie oszustwa na więzienie. Awanturnicze życie **zakończył w zagadkowy sposób w szpitalu w Cayenne.** Ostatnie słowa umierającego Galmota były: **„Umieram otruty przez moich wrogów politycznych".**

Było to w lipcu 1928 roku. O zatrucie posądzona była służąca Galmota oraz kilkanaście osób z pośród miejscowych murzynów. Wszyscy oni po długiem dochodzeniu zostali uwolnieni od winy i kary. Tym sposobem zagadka śmierci Galmota nie została dotychczas rozwiązana.

Miłość i pieniądze

Komisarz Pachot opisuje w „Paris Soir", **w jaki sposób Galmot zadenuncjował przed nim Stawinskiego.**

W czerwcu 1926 r. jakiś nieznany osobnik zwrócił się telefonicznie do Pachota z prośbą o przybycie do pewnej kawiarni. Na oświadczenie komisarza, że wszelkie zeznania przyjmuje tylko w biurze, nieznajomy osobnik wyjawił nazwisko. **Był nim Galmot. W czasie spotkania w kawiarni Galmot poinformował komisarza, że Stawinski wydaje w Marly obiad. W czasie tego obiadu Stawinski został aresztowany.** Po aresztowaniu miał on powiedzieć, **„że zapewne Galmot go wydał i że się zemści".** Na zapytanie Pachot'a dlaczego Galmot wydał Stawinskiego, Galmot odpowiedział, **że kochał Arlette Simon i nie mógł dopuścić do tego, aby banda Stawinskiego uprowadziła tę kobietę. Ze swej strony przyjaciele Stawińskiego oświadczyć mieli Pachotowi, że Galmot był skarbnikiem bandy i że wydał Stawinskiego, chcąc przywłaszczyć sobie pieniądze, należące do wszystkich członków bandy.**

Wizja przebiegu zamordowania Prince'a

Z Genewy donoszą o bardzo ciekawym wypadku, **mogącym rzucić światło na sprawę morderstwa radcy Prince'a.** Mianowicie w Jussy, miejscowości oddalonej o 4 klm. od granicy francuskiej, mieszka **ks. Mermet, który cieszy się ogromną sławą nietylko w okolicy, ale i w całej Szwajcarji.** Powodem tego rozgłosu jest, że **ks. Mermet posiada nadzwyczajne właściwości psychiczne, pozwalające mu wskazywać nawet w krajach odległych ślady ludzi zaginionych bez wieści, których nie mogła odnaleźć policja.**

Ks. Mermet na podstawie fotografji Prince'a podał **najdokładniejsze szczegóły, dotyczące osoby tragicznie zmarłego sądownika.** Zgodność tych szczegółów potwierdził syn Prince'a, który wysłał do ks. Mermet plan miasta Dijon i fotografję miejsca, w którem znaleziono ciało Prince'a. Ks. Mermet oświadczył, **że Prince z dworca w Dijon udał się do hotelu, następnie, że widzi Prince'a w towarzystwie 2 osobników, którzy przyjechali z nim z Paryża. Ludzie ci, których prawdopodobnie Prince znał, wsiedli z nim do auta. Prince zajął miejsce we środku. Po prawej stronie miał za towarzysza mężczyznę około 180 cm wysokości, z lewej zaś osobnika średniego wzrostu, około 162 cm. Mężczyźni ci oszołomili Prince'a, poczem zastrzyknęli mu w lewe ramię środek usypiający. Auto zatrzymało się następnie obok zakrętu linji kolejowej. Dwaj osobnicy podnieśli Prince'a i ułożyli go na torze kolejowym.**

Sprawa ta budzi olbrzymią sensację. Przypuszczają, że ks. Mermet odda śledztwu prawdziwe usługi.



W tych dniach przeszła nad częścią Belgji ogromna wichura, która doszczętnie zniszczyła cały szereg miejscowości. — Rycina przedstawia jedno z zburzonych gospodarstw belgijskich.

TU WYCIĄĆ!

— 46 —

Jej pismo!

Przez kilka sekund walczył z samym sobą. Potem podniósł drżącą ręką papier do ust i ucałował go.

Co czynił.

Ale nie, nie wstydził się swego postępku. Ten niemy hołd nie był przeznaczony dla wiarołomczyni, bo to nie zdrajczyni pisała te słowa, lecz kobieta odtrącona, która ciężko pokutowała za swe winy, cierpiała z powodu osamotnienia, na jakie została skazana.

Zaczął czytać wiersze zamglonemi oczyma. A głowa jego opadła jeszcze niżej na piersi ,gdy je skończył.

Jęk wydobył się z jego piersi.

Gdzie była teraz ta, którą od siebie odtrącił? Opanowała go nagle olbrzymia tęsknota za nią, tęsknota, która w nim właściwie wiecznie drzemała. Wyciągnął ramiona, jakby chciał przytulić do serca swą ukochaną i w największej męce wymówił jej imię.

Jakim on był niegdyś bogatym, jakim szczęśliwym-

Teraz, gdy utracił ją na zawsze, gdy się od niego oddaliła, czuł, że uważałby za błogosławieństwo Boże możność przebywania ciągle w jej towarzystwie.

Teraz był biednym, jak żebrak. Bo zamiana, jaką uczynił, nie zdołała go pocieszyć po jej stracie — nie, dawała mu tem lepiej poznać co utracił!...

Nie mógł wytrzymać w swoim pokoju. Ukrył znowu papier z wierszem w portfelu, wstał i wyszedł na korytarz.

— 47 —

Jak poprzednio, tak i teraz rozejrzał się na wszystkie strony, jakby miał zamiar uczynić coś złego, wreszcie przeszedł korytarz i wszedł na boczne schody.

W zamyśleniu nie zauważył, że gdy wchodził na nie, dwie pary niebieskich dziecięcych oczu śledziło go ze zdumieniem.

Byli to Staś i Zosia, którzy wymknąwszy się z pod opieki bony, wybrali się na przechadzkę po domu.

Zdumieli się, widząc ojca wychodzącego na górę. Nie odezwali się jednak ani słowem, lecz zachowali się cichutko.

Janusz tymczasem stanął przed drzwiami komórki.

Znał je dobrze, bo nie po raz pierwszy znalazł się dzisiaj przed niemi.

Często kierował się tutaj, wiedziony pragnieniem serca.

Lekkie drżenie go opanowało, gdy otworzył drzwi komórki i wszedł do niej.

Przestrzeń, do której wpadło światło tylko przez niewielki otwór w dachu, pełna była rozmaitych starych rupieci.

Stały tam połamane meble, z których odpadły złocenia, lustro z rozbitem szkłem, w kącie widać było zniszczony świecznik, a obok niego stary, stojący zegar, którego wskazówki od dziesiątek lat zapewne były nieruchome, bronzowa figurka kobiety, której brak było rąk.

W środku ściany, naprzeciwko drzwi stał stary kredens.

Humor

NA POGOTOWIU.

Na stację pogotowia przybywa krwią ociekający jegomość. Sanitarjusze rzucili mu się z pomocą. Lekarz opatrzył wszystkie rany i mówi podczas opatrunku:

— No, no... ładnie pana urządzili... Napastnik chciał pewnie pieniędzy od pana, co?

— Tak, panie doktorze...

— A poznałby go pan?...

— A cóż pan myśli, panie doktorze?...

Własnej żony nie poznałbym?

RESZTA.

Starszy pan podchodzi do dwóch jednakowo ubranych dziewczynek i pyta:

— Jesteście pewnie bliźniakami, co dziewczynki?...

— Nie, proszę pana... — odparły dziewczynki

— Ile masz latek?...

— Siedem...

— A ty?...

— Też siedem...

— Więc przecie jesteście bliźniętami!

— Nie... My dwie stanowimy reszte trojaczków!...

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Wycieczka „Polonji" do Danji i Szwecji

na międzypaństwowe mecze Polska — Danja — Szwecja

Olbrzymie zainteresowanie wyprawą polskich piłkarzy do państw Skandynawji w miesiącu maju odbiło się również głośnem echem na Śląsku. Czyniąc zadość licznym zwolennikom piłkarstwa, którzy chętnie pragnęliby wziąć udział w tej wyprawie, **wydawnictwo „Polonii"** zakończyło pomyślnie pertraktacje, celem urządzenia popularnej wycieczki morskiej do Danji i Sztokholmu okrętem polskim — bez wiz i paszportów.

Wycieczka wyruszy do Danji i Sztokholmu wspólnie z ogólno - polską wycieczką, przyczem wyrusza ona z Gdyni dnia 19 maja o godz. 11 rano okrętem „Warszawa" i przybędzie do Kopenhagi 20 maja o godz. 11. Kopenhagę opuszcza 21 maja o godz. 21 i przyjeżdża do Sztokholmu 23 maja o godz. 11. Stolicę Szwecji opuści wycieczka 24 maja o ogdz. 24 i powróci do Gdyni 26 maja o godz. 7 rano.

Ceny biletów w zależności od kajuty wahają się od 190 do 390 złotych. Ceny zależeć będą jedynie od kajut. Wyżywienie będzie jednakowe, a pasażerowie, korzystać mogą z wszystkich sal okrętu.

Wycieczka, od chwili wyjazdu z Gdyni i z powrotem na okręcie, zamieszka tak, że odpadają koszty ewentualnego zamieszkiwania na lądzie.

W dniu 22 maja **odbędzie się w** Kopenhadze mecze Polska—Danja. Uczestnicy mogą ponadto korzystać z urządzonych wycieczek, organizowanych przez urządzających wycieczkę na miejscu.

Mecz w Sztokholmie odbędzie się 23 maja. Na oba mecze najprawdopodobniej cena biletu wstępu będzie już doliczona do ceny okrętowej.

Informacyj udziela codziennie nasza Redakcja Sportowa, Katowice, tel. 349.81, około godz. 15.30, oraz katowickie biuro podróży „Waggons Liets Cook", ul. Dyrekcyjna 9.

Gdzie jest ten komisarz?

Głośna sprawa mianowania przez Polsk. Zw. Bokserski komisarza sportowego dla Wydziału Spraw Sędziowskich Śląsk. O. Z. B. zakończyła się obecnie ciekawem pociągnięciem zarządu O. Z. B., który listem zawiadomił S. P Z. B., że znosi ustalonego komisarza.

Zapytać się jednak należałoby P. Z. B., gdzie ten komisarz jest, bowiem p. Cynka, mianowany komisarzem, funkcji tej nie przyjął.

Zarazem P. Z. B. poleca S O. Z. B. ukonstytuowanie się Wydziału Spraw Sędziowskich, który jednak nie będzie mógł się ukonstytuować, bowiem Śląsk narazie ma 2 sędziów. Pozostali trzej nie zostali jeszcze przez P. Z. B. uznani, aczkolwiek zdali egzaminy z wynikami dobremi.

P. H. Sadłowski ciągle jeszcze dłużnikiem S. O. Z. B.

B. kapitan sportowy P. Z. B. p. H. Sadłowski, mimo upływu kilku lat, ciągle jeszcze figuruje w Ś. O. Z. B., jako jego dłużnik Mimo kilkakrotnych zobowiązań p. S. nie rozliczył się jeszcze z sumy 213 zł. Jak się dowiadujemy, zarząd P. Z. B. w Poznaniu ma zabrać w tej materji głos.

Polscy bokserzy zawodowi wyjeżdżają do Niemiec

Dzienniki lipskie donoszą, że w kwietniu r. b. mają się odbyć we Wrocławiu i Zgorzelicach zawody bokserskie pomiędzy bokserami zawodowymi Niemiec i Polski. Barw polskich mają bronić Kantor, Górny i Niesobski, a barw Niemiec Arthur i Alfred Polter oraz Bernhardt.

Drużyna „Ruchu" na turnieju w Pradze

W Pradze podczas świąt Wielkanocnych rozegrany zostanie turniej piłkarski przy udziale drużyn Ruchu (W. Hajduki), DFC (Praga), Bochemians (Praga) i Victorii Żiżkov (Praga). W turnieju tym w pierwszym dniu Ruch walczyć będzie z Bochemians, a DFC z Victorią Żiżkov. Na turniej drużyna Ruchu jedzie w najsilniejszym składzie, przyczem grać będzie przypuszczalnie także i zdyskwalifikowany do 13-go kwietnia, Urban.

Z obrad P. Z. P. N.

Na wczorajszem posiedzeniu prezydjum zarządu PZPN postanowiono przyśpieszyć termin pierwszego treningu graczy reprezentacyjnych, branych pod uwagę na mecz z Czechosłowacją (15. IV) i wyznaczyć go na środę, 28 marca do Krakowa. Trening ten odbędzie się pod kierownictwem kapitana związkowego PZPN, p. Kałuży.

Pozatem postanowiono powołać do życia nowy okrąg stanisławowski, który obejmować będzie teren dawnego podokręgu stanisławowskiego i część podokręgu tarnopolskiego.

Śmierć zapaśnika lwowskiego

Do Lwowa nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci najwybitniejszego lwowskiego zapaśnika i mistrza w wadze półśredniej, Marjana Butryna. Przed kilku dniami brał on udział w odbywających się w Łodzi zawodach, gdzie walczył o tytuł mistrza Polski w zapaśnictwie. W drodze powrotnej w Ostrowcu, Butryn uległ wypadkowi przy wskakiwaniu do pociągu.

Sportowca w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Ostrowcu, gdzie po 3-ch godzinach nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Sokole zawody gimnastyczne

Warszawa — Śląsk

25 bm. odbędą się w Król. Hucie w Domu Ludowym przy ul. Sienkiewicza — staraniem zarządu dzielnicy śląskiej Zw. Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce sokole zawody gimnastyczne, połączone z występami sokolic, sokołów i młodzieży.

Zawody odbędą się **na następujących** przyrządach: koń, poręcze i drążek, oraz w ćwiczeniach wolnych.

Zawodnicy warszawscy są dziś najlepszymi gimnastykami w Polsce, to też drużyna nasza czyni jaknajstaranniejsze przygotowania, by w zawodach godnie reprezentować barwy dzielnicy śląskiej.

Zawody te niewątpliwie zainteresują szerszy ogół publiczności nietylko miejscowej, lecz również z najdalszych stron Śląska, gdyż Sokoli mają już urobioną opinję dobrych organizatorów imprez.

Jakiem poważaniem publiczności cieszy się „Sokół" może posłużyć fakt, iż na „wieczorku ćwiczeń sokolich", urządzonym przez Tow. Gimn. „Sokół" w Król. Hucie, który odbył się w Domu Ludowym było obecnych z górą 1200 osób, zaś 300 osób, z powodu wysprzedanych biletów — nie mogła wejść na salę.

Wobec tego zalecałoby się jaknajwcześniej zaopatrzyć się w biletu wstępu, które nabyć można w przedsprzedaży w sekretarjacie Związku Tow. Gimn. „Sokół", Katowice, Damrota 8, telef. 306-13, oraz w Gnieździe sokolem w Król. Hucie.

Mecz bokserski Estonja — Śląsk przesunięty

Przed kilku dniami podaliśmy że zarząd SOZB. otrzymał od Estońskiego Zw. Boks. korzystną ofertę rozegrania w Katowicach jednego spotkania z ich reprezentacją państwową, udającą się do Budapesztu na mistrzostwa Europy.

SOZB. zgodził się na ofertę Estończyków i wyznaczył termin spotkania na dzień 7-go kwietnia do Katowic. W ostatniej jednak chwili, na skutek uchwały zarządu SOZB., mecz został przesunięty do czasu, gdy Estończycy będą wracali z mistrzostw Europy, tak, że mecz z Estonją rozegrany byłby gdzieś w drugiej połowie kwietnia w Katowicach.

Z uwagi na ciężkie zadanie, jakie czeka tu śląskich pięściarzy i znaczną formę, jaką wykazują nasi ewentualni reprezentanci, kapitan sportowy SOZB. p. Dyrda wraz z przewodniczącym Wydziału Sportowego p. Kocurem zarządza eliminację, które odbędą się w pierwszych dniach kwietnia w Nowym Bytomiu.

Wielki mecz polskich lekkoatletów

Reprezentacja Rzeszy przybywa w lipcu do Warszawy

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny nadesłał wczoraj do Polskiego Zw. Lekkoatletycznego swą zgodę na rozegranie meczu kobiecego Polska — Niemcy 15 lipca w Warszawie. Niemcy zgadzają się przytem na program proponowany przez PZLA oraz na punktację.

Program zawodów będzie następujący: — 100, 200, 800 m. płotki, sztafeta 60 — 75 — 100 — 200 m., skoki wdal i wwyż, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Punktacja 5, 3, 2, 1, a w sztafecie 7,4. Każde z państw może wystawić najwyżej 12 zawodniczek. Rewanż odbędzie się w r. 1935 w Berlinie.

Obok Igrzysk o Mistrzostwo Świata w Londynie, będzie to kulminacyjny punkt naszego kobiecego sezonu lekkoatletycznego. — PZLA musi dołożyć wszelkich wysiłków, aby wynik meczu, który zwróci uwagę całej Europy, był dla nas jaknajpomyślniejszy.

Sport w Małopolsce

WIEDEŃSKI WAKER W KRAKOWIE

(J. L.) Wisła i Cracovia grają w Święta Wielkanocne z drużyną wiedeńskich zawodowców Wacker. W pierwszym dniu grać będzie Wisła, w drugim — Cracovia. Obie drużyny krakowskie przygotowują się do tego spotkania nader pilnie. Jak słychać, przeciwnikiem Wackeru ma być również reprezentacja piłkarska Polski.

GRY SPORTOWE W KRAKOWIE

(J. L.) W ub. środę rozegrany został w sali YMCA. w Krakowie mecz koszykówki między gospodarzami wicemistrzem Polski, a zwycięzca turnieju Sokoła W. K. S. Wawel. Mecz zakończył się zwycięstwem YMCA. 28:24 (13:0). Gra stała na dość wysokim poziomie, mimo, że YMCA. grała bez Kukuły, a Wawel bez Madeiskiego. YMCA. prowadziła przez cały czas nieznaczną różnicą koszów. Wyróżnił się z YMCA. Stok i Czyżski, z Wawelu Eberhardt i Ogrodziński. Sędziowali p. p. Lesiak i Stefaniuk.

WIADOMOŚCI PIŁKARSKIE

(J. L.) Krążące już od dłuższego czasu uporczywe pogłoski w Krakowie, **jakoby** doskonały pomocnik „Legji" warszawskiej, **Cebulak**, miał wstąpić do Cracovii, **okazują się bezpodstawne**, gdyż chwilowe nieporozumienie, jakie zaszło między kierownictwem sekcji piłkarskiej „Legji" a Cebulakiem, zostało zażegnane tak, iż Cebulak pozostaje wiernym swym dotychczasowym barwom.

Sprawa udziału Rusinka, b. gracza 22 Strzelec z Siedlec jest już tylko kwestją najbliższych dni, poczem ukaże się on w barwach „Cracovii". Sprzeciw lubelskiego OZPN przeciw zwolnieniu Rusinka dla Cracovii, okazał się nieformalnym, gdyż według przepisów PZPN. gracz, przenoszący się zawodowo z innego okręgu do drugiego, musi otrzymać zezwolenie gry w innym klubie, szczególnie, o ile otrzymał zwolnienie z towarzystwa, dla którego był ostatnio czynnym. Zarząd Ligi, do którego zwróciła się Cracovia, stanął właśnie powyższem stanowisku.

DWIE SENSACJE PIŁKARSKIE KRAKOWA

(J. L.) W najbliższą niedzielę ujrzy sportowy Kraków dwa atrakcyjne spotkania piłkarskie. Oprócz pierwszego meczu ligowego między dwoma dzielnicowemi rywalami **Garbarnią i Podgórzem**, zdarzeniem dnia będzie **gościna świetnego zespołu Amatorskiego K. S z Król. Huty**, który zjeżdża dla dania rewanżu Cracovii za doznaną na Śląsku przed dwoma tygodniami wysokocyfrowej porażki w stosunku 7:0.

Obecnie Cracovia znajduje się w dużo lepszej formie i starać się będzie zrewanżować

NOWE WŁADZE K. O Z. ATLETYCZNEGO

(J. L.) Nowe władze Krakowskiego Zw. Atl. są następujące: prezes inż. Łasiński, wiceprezesi — mjr. Prelicz i Lasota, sekretarz — Domański, skarbnik — Marcinkiewicz, kapitan sportowy — Pawlikowski, sędzia okręgowy — **Tyłko, ławnicy — Ścibor, Włodek, Golonka**, Bogdanowski, lekarz związkowy — dr. Warchałowski.

OGÓLNOPOLSKI BIEG SZTAFETOWY NA PRZEŁAJ CRACOVJI

(J. L.) W drugie święto Wielkanocne K. S. Cracovja organizuje doroczny bieg ogólnopolski sztafetowy na przełaj o nagrodę firmy Holzer, którą w r. ub. zdobyła drużyna Pogoni katowickiej. Zgłoszenia należy kierować do sekretarjatu klubu, Kraków, Wielopole 4, do dnia 26 bm.

Bokserskie mistrzostwa Moraw

Bokserskie mistrzostwa Moraw, które są dla nas interesujące ze względu na bliskie stosunki pięściarzy morawskich z Warszawą i Łodzią, odbyły się onegdaj w Brnie. Zawody mistrzowskie stały na wysokim poziomie. Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli (podajemy od muszej do ciężkiej): Fiala (CSS Ołomuniec), Slowak (Slavia Bratislawa), Lhotsky (Sparta, N. Jiczyn), Kostna (Zizka, Brno), Zach (Hodnin), Vlasak (Brno), Havelka (Bata, Zlin) i Durdis (Slavia, Bratslawa). Sensacją turnieju była porażka Kopeczka w wadze ciężkiej z Durdisem.

Drobne wiadomości sportowe

— Mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w hali wygrał Sester Stoeffen, bijąc w finale mistrza zeszłorocznego Gregory Mangina 6:1, 8:6, 6:4. Stoeffen wyeliminował Lotta i Shieldsa, a Mangin — Merlina i Wooda. W grze podwójnej Stoeffen — Lott pobili w finale Bella — Bowdena 4:6, 6:3, 6:4, 6:4.

— W mistrzostwie Austrji odbyły się następujące mecze: WAC — Vienna 2:0 (0:0), Hakoah — Libertas 1:1 (1:0), Austria — Admira 5:2 (3:1). Wszystkie inne spotkania zostały odwołane z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych.

— Rewelacyjne wyniki osiągnęli pływacy niemieccy, bijąc 2 rekordy Europy i 6 rekordów Niemiec. Rekordy Europy padły: na 100 mtr. na wznak Kueppers 1:08,4; sztafeta 4X200 mtr. w składzie Deiters, Lenkitsch, Gruen i Haas 9:24,2. Rekordy niemieckie: 100 mtr. Fischer 59,1; 200 mtr. st. klas. Schwartz 2:43,8; 100 mtr. pań Ahrend 1:11; 100 mtr. nawznak pań Stolte 1:24,4.

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 23 marca 1934 r.

Papiery państwowe:

4 proc. poż. inwestycyjna zwyczajna 109.50 4 proc. poż. inwestycyjna seryjna 113.75 — 114.00, 5 proc. poż. konwersyjna 60.50, 5 proc. poż. kolejowa 56.00, 6 proc. poż. dolarowa 72.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 57.88 — 58.00 — 58.50 drobne, 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25, 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00, 7 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83.25, 8 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe 49.00 — 48.50 — 48.75 drobne. Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów niejednolita.

Akcje:

Bank Polski 78.75 — 78.00, Lilpop 11.75, Starachowice 11.00 — 11.15. Tendencja niejednolita.

Dewizy:

Belgja 123.67 — 123.98 — 123.36, Gdańsk 172.85 — 173.28 — 172.42, Holandja 357.60 — 358.50 — 356.70, Londyn 27.07 — 27.20 — 26.94, Nowy Jork 5.29 — 5.32 — 5.26, Nowy Jork kabel 5.29 i pół — 5.32 — 5.27, Paryż 34.96 — 35.05 — 34.87, Praga 22.03 — 22.08 — 21.98, Szwajcarja 171.53 — 171.96 — 171.10 Włochy 4557 — 45.69 — 45.45, Sztokholm 139.65 — 140.35 — 138.95, Kopenhaga 120.95 — 121.55 — 120.35. Tendencja niejednolita.

Waluty:

Marka niemiecka nieoficjalnie 210.45, dolar prywatnie 5.25 i pół.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 70.50, poż. Dillonowska 81.25, poż. stabilizacyjna 99.00, poż. warszawska 63.00, poż. śląska 62.50.

Poznańska giełda zbożowa

z dnia 23-go marca 1934 r.

Ceny parytet Poznań.

Żyto 14,50—14,75, Pszenica 17,25—17,50. Owies 11,50 11,75, Jęczmień 695—705 gr. 14,75—15,25. Mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 21—22, Mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 31,75—33,50. Ospa żytnia przem. sond. 10,25—11, Rzepak zimowy 46.50—47.50. Groch Wiktorja 24—29, Gorczyca 35—37. Mak niebieski 42—46, Wyka latowa 14—15. Peluszka 14.50—15.50, Makuch lniany tafle 19,25—19.75, Śrut Soya 19.50—20. Koniczyna czerwona surowa 170—200, Seradeha 12—13, Przelot 90—110, Tymoteusz 25—30, Raigras angielski 44 50 Łubin niebieski 7,50—8,25, Siemię lniane 53—56 Płatki ziemniaczane 14—15, Ziemniaki jadalne 3—3,50, Inkarnatka 80—100. Usposobienie spokojne.

Nierealny pomysł Magistratu m. Katowic

Sprawa budowy 12-piętrowego drapacza chmur

Mimo szalejącego kryzysu gospodarczego i bezrobocia, gdy często brak **jest pieniędzy na opiekę społeczną i niesienie pomocy głodującym obywatelom miasta Katowic,** projektuje się budowanie w Katowicach drapacza chmur, **na który pieniądze się znalazły.**

Dzisiaj omówimy konieczność i celowość tej budowy, gdyż projekt jej — jak zresztą wszystkie dotychczasowe projekty p. inż. Sikorskiego — **jest zupełnie nierealny.**

W myśl tego projektu Magistrat m. Katowic zamierza **zburzyć dotychczasowy ratusz na rogu ul. Pocztowej i Rynku.** Zburzenie tego domu, który, według orzeczeń fachowców, może stać przynajmniej jeszcze 50 lat, kosztować będzie **około ćwierć miljona złotych.** Pozatem żadnego materjału budowlanego ze zburzonego domu pod żadnym warunkiem **nie można będzie zużyć do budowy drapacza chmur.**

Ponieważ ul. Pocztowa jest niezbyt szeroka i Urząd Budowlany nie może udzielić zezwolenia na budowanie w miejscu obecnego ratusza 12-piętrowego drapacza chmur, a pewne wpływowe czynniki **uparły się i koniecznie chcą w pobliżu rynku katowickiego wybudować drapacz chmur,** przeto kwestję tę rozwiązano w sposób iście salomonowy. Bo też Katowice mają mieć **drapacz chmur, jakiego niema dotychczas w Polsce.** Mianowicie powstał projekt, by na miejscu dotychczasowego 3-piętrowego ratusza wybudować **5-piętrowy gmach, a na nim na rogu ul. Pocztowej i Rynku 12-piętrową wieżę, w której mają się mieścić tylko... 4 ubikacje.**

Dotychczasowe ubikacje na pomieszczenie biur magistrackich **są zupełnie wystarczające,** gdyż część z nich nawet wydzierżawiono osobom prywatnym, to też ciekawe są powody, któremi Magistrat uzasadnia konieczność tej budowy, a która to budowa — według projektu posła Bryły — kosztować ma około **miljon i 250 tysięcy zł.** Oczywiście jest rzeczą wątpliwa, czy suma ta wystarczy na wybudowanie takiego gmachu.

Konieczność budowy drapacza Magistrat uzasadnia tem, że **Komunalna Kasa Oszczędności jest na uboczu,** a ponieważ na rogu ul. Pocztowej i Dworcowej P. O. K. zamierza wybudować także drapacz chmur i przenieść tam swoje biura, zostałaby stworzona wielka konkurencja dla Komunalnej Kasy Oszczędności. Twierdzenie to **nie wytrzymuje krytyki,** gdyż, jeżeli Komunalna Kasa Oszczędności koniecznie ma się mieścić przy Rynku, jako najruchliwszym miejscu w Katowicach, to przecież w Rynku **jest kilka budynków do sprzedania.** Są do nabycia nawet takie gmachy, które są **obciążone hipoteką tak, że kupując go, nie potrzeba żadnej płynnej gotówki.** Należy tylko płacić odsetki a później spłacić hipotekę. Miałoby to ten plus, że **Kasa Oszczędności mieściłaby się we własnym gmachu i w związku z niepłaceniem czynszu cena kupna zamortyzowałaby się.**

Koszty budowy drapacza chmur mają być pokryte częściowo z pożyczki amerykańskiej, częściowo zaś mają być użyte na ten cel **pieniądze, przeznaczone na budowę hali targowej.** Nadto Kasa Oszczędności ma wyasygnować jeszcze pewną kwotę.



Ilustracja nasza przedstawia dotychczasowy ratusz katowicki przy ul. Pocztowej, który Magistrat zamierza zburzyć, a na jego miejsce wybudować 12-piętrowy drapacz chmur.

Magistrat spotkał się z pytaniem, co zrobi w przyszłości z nowym wybudowanym przed 2 laty gmachem na biura magistrackie przy ul. Młyńskiej, gdy wszystkie biura zostaną przeniesione do ewentualnie wybudowanego drapacza chmur.

P. Sikorski podsunął myśl, że gmach ten możnaby wydzierżawić, a gdy mu przedstawiono, że przecież **żadna prywatna firma** w obecnym czasie nie wydzierżawi tego gmachu, wysunął projekt, by gmach ten przebudować na mieszkania.

Wybitni fachowcy twierdzą, że ta ostatnia myśl jest conajmniej szalona, gdyż przebudowa tego gmachu na mieszkania kosztowałaby prawie miljon złotych, a pozatem byłby to dom mieszkalny, w którym prawdopodobnie nikt nie chciałby mieszkać.

Jeżeli się zważy **ogromne koszty budowy drapacza chmur,** które powstaną wskutek konieczności wzmocnienia fundamentów dotychczasowego ratusza, oraz wskutek wybudowania specjalnych skarbców dla Kasy Oszczędności, to naprawdę **nie wiadomo, komu jest potrzebny w Katowicach ten drapacz chmur,** bo — jak z powyższego wynika — konieczny on nie jest. Gdyby chciano przystąpić do budowy nowego gmachu, musianoby przedtem kopać najmniej 2 piętra w dół.

Jest ciekawą rzeczą, że na fantastyczne projekty p. Sikorskiego mają się znaleźć pieniądze, których brak nawet na wybrukowanie tonącego w błocie targowiska i hale targowe.

P. Sikorski przysporzył już Katowicom swemi pomysłami budowlanemi wiele kłopotów. Wystarczy wymienić chociażby sztuczny tor łyżwiarski i Buglowiznę. **Największym skandalem budowlanym w Katowicach jest Buglowizna,** gdzie także zupełnie niepotrzebnie **utopiono przeszło miljon złotych.** Trzeba było powiększyć tylko znajdujące się tam stawy, co nie kosztowałoby tak wiele, a **dla obywateli byłoby zupełnie wystarczające.**

O ile Magistrat chce koniecznie ożywić ruch budowlany w Katowicach, to przecież należałoby w pierwszym rzędzie **przystąpić do budowy hali targowej oraz łaźni miejskiej.** Dotychczasowa rudera przy gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego wnet się zawali i jest niewystarczająca dla przeszło 100 tysięcy obywateli. Trzebaby więc koniecznie **wybudować nowoczesną łaźnię.** O tem się jednak nie myśli, natomiast wiele uwagi poświęca się sprawie budowy drapacza chmur, który nie tylko, że nie jest nikomu potrzebny, a ewentualne jego wybudowanie uszczupliłoby miastu dochody z tytułu dzierżawy za lokale handlowe, które mieszczą się w dotychczasowym ratuszu i dają rocznie około pół miljona dochodu.

Czas skończyć z „twórczą" działalnością p. Sikorskiego! Budowę drapacza chmur postanowił — jak dotychczas — tylko Magistrat, ostatnie zaś słowo w tej sprawie ma rada miejska, to też należy się spodziewać, że nie znajdzie się ani jeden radny, któryby głosował za wnioskiem magistratu. Nie są obecnie takie czasy, by sobie pozwalać na podobny luksus. Trzeba się liczyć z każdym groszem i budować tylko takie gmachy, z których i obywatele i miasto mieliby korzyść. (s)

Przygody bezrobotnego Froncka



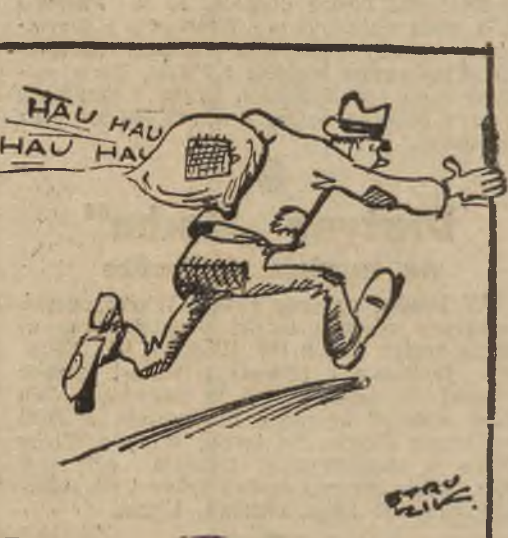
Froncek, jak to zwykle bywa,
z zlekka uśmiechniętą miną
wyszedł sobie poza miasto
spacerować z swoją psiną.



Wtem dwóch jakichś głodomorów
pieska wnet zauważyło,
więc myśla, że by się z niego
smaczną pieczeń usmażyło.



I tak się z nim uprawił,
że się Froncek ani spodział,
iż się jego wierny pupil
w tym momencie gdzieś zapodział.



Jeden z nich wziął psa do worka
poczem spiesznie z nim ucieka,
nie zważając absolutnie,
że pies z całych sił swych szczeka.
(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,31
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym . „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nogaj.